

Yorova

POLACY

NA SZEROKIM ŚWIECIE



E. DODACKI

1936

TOWARZYSTWO POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ

P O L A C Y
N A
S Z E R O K I M
Ś W I E C I E

WARSZAWA - 1936
NAKŁADEM TOW. POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ



Wykonano
w Zakładach
Graficzno-
Introligatorskich



Warszawa

Dwadzieścia blisko lat wskrzeszonej Niepodległości — to okres wystarczający, by skonsolidować całą Polskość, bez względu na to, gdzie się Ona znajduje.

Polskość nie kończy się tam, gdzie wznoszą się słupy graniczne. Za sięg Jej jest bez porównania dalszy. Ekspansja naszych zainteresowań politycznych, gospodarczych i społecznych winna zatem sięgać znacznie szerzej, niż to się dzieje obecnie.

Wiemy, że gdzieś tam, poza granicami Rzeczypospolitej, mieszka kilka milionów Polaków, rozsianych po całym świecie. Ilu ich jest na obczyźnie, dlaczego się tam znaleźli, jak żyją i jak pracują, co myślą i co czują, jakie mają potrzeby materialne i jakie ideały, jaki jest ich stosunek do Polski i do nas, zamieszkałych w kraju — o tym wszystkim mamy wyobrażenie bardzo ogólnikowe i mgliste. Do naszej świadomości nie dotarło dotąd zrozumienie potrzeby nawiązania bliższych, bezpośrednich kontaktów.

Właściwy stosunek polskiego społeczeństwa w kraju do Polaków, zamieszkałych poza jego granicami, należy zatem dopiero urabiać. Do tego właśnie celu zmierza przede wszystkim nowopowstałe Towarzystwo Polonii Zagranicznej.

Od strony Polonii zagranicznej problem ten został rozwiązany już wcześniej, przez stworzenie Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Związek ten skupia w sobie niemal wszystkich Polaków, zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej.

Natomiast wysiłki społeczeństwa polskiego w kraju na rzecz Polonii zagranicznej nie były dotąd ujęte we właściwe ramy. Na terenie Polski istnieje wprawdzie szereg zrzeszeń, interesujących się poszczególnymi terenami Polonii zagranicznej, co jest niewątpliwie świadectwem zainteresowań pewnych grup społeczeństwa krajowego losami Polaków zagranicą. Równocześnie jednak taki stan rzeczy powoduje rozdrobnienie i zmniejszenie wydajności wysiłków tego społeczeństwa. Brak wielkiej organizacji, która — dzięki swemu szerokiemu rozgałęzieniu — byłaby w stanie dotrzeć do drob-

nych nawet miejscowości, pozostawiał liczne warstwy naszego społeczeństwa poza nawiasem moralnej i materialnej akcji na rzecz całej Polonii zagranicznej.

Z wyżej wymienionych potrzeb powstało Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, którego zamierzeniem jest przerzucić pomost łączności pomiędzy Macierzą a tymi, których ziemie ojczyste oddzieliła murem nieprzebytym od Polski wstęga graniczna, wytyczona przez obcych.

Tym samym celom zbliżenia ma również służyć nasza krótka broszura informacyjna, którą oddajemy w ręce Czytelników. Z broszury tej dowiedzą się Oni o życiu i pracy przeszło 8-iu milionów Polaków, zamieszkałych na szerokim świecie poza granicami Ojczyzny. Skromna ta praca, nie pretendująca do dzieła naukowego, ani wyczerpująca tego niezmiernie bogatego i różnorodnego tematu, ma za zadanie należycie uświadomić nasze społeczeństwo, iż łączność z Polonią zagraniczną, to nie tylko potrzeba wspólnoty uczuciowej, to bynajmniej nie jałmużnictwo, lecz wielka konieczność życiowa, podyktowana przez wzgląd na poważne interesy polityczne, społeczne i gospodarcze naszego Państwa.

Należy bowiem pamiętać, że Polacy zagranicą stanowią element wysoce dodatni, silny, zwarty i odporny na obce wpływy. Że na dalekich posterunkach, na obcych ziemiach, są oni jakgdyby ambasadorami polskości, wysoko dzierząc sztandar naszej godności narodowej. Że miłość dla wszystkiego, co polskie, wyraża się u nich nie tylko w słowach, lecz i w czynach.

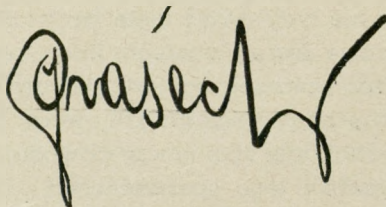
Biorąc zatem udział w obchodach „Dnia Polaka Zagranicą”, dając grosz na szkolnictwo polskie zagranicą i zapisując się w szeregi członków Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — każdy z nas spełnia swój najświętszy obowiązek społeczny i narodowy, w imię wielkiego hasła:

„W j e d n o ś c i P o l a k ó w — p o t ę g a P o l s k i”

Musimy bowiem pamiętać zawsze, iż wszyscy — bez względu na to, czy mieszkamy w kraju, czy zagranicą —

j e s t e ś m y j e d n e j k r w i.

**PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO
TOWARZYSTWA POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ**



(Julian Piasecki)

„Niemasz oddalenia, niemasz czasu, niemasz
miejsca na świecie ogromnym, gdzieby do
serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny”.

Józef Piłsudski

W roku 1935 powrócił do Gdyni z całorocznej żeglugi dokoła kuli ziemskiej polski statek szkolny „Dar Pomorza”. Uczestnicy tego wielkiego rejsu mieli możność stwierdzić, iż „jak świat szeroki — wszędzie mieszkają Polacy”. Nie było portu, w którymby czyjeś polskie oczy nie zaszkliły się łzami radości i wzruszenia na widok polskiej bandery, po raz pierwszy w dziejach naszej żeglugi opasującej całą kulę ziemską.

Istotnie, na najdalszych krańcach świata można spotkać naszych rodaków, których zagnała w te odległe strony nie tylko przygoda, lecz nieraz ciężka konieczność znalezienia kawałka chleba.

Polska nie kończy się tam, gdzie przebiegają jej słupy graniczne. Rozciąga się ona wszędzie, jak świat długi i szeroki. Gdziekolwiek biją polskie serca, gdziekolwiek dźwięczy piękna polska mowa — tam wszędzie znajduje się cząsteczka Polski. Tej Polski, o którą walczyły pokolenia całe, tej Polski, której imię z czcią wymawia każdy Polak na obczyźnie. Kordony graniczne nie mogą stanowić zapory dla zasięgu naszej troski o los rodaków. Poza tymi symbolicznymi liniami tętni równie mocno, jeśli nie stokroć goręcej polska krew, krążąca w żyłach naszych rodaków zagranicą.

Liczebny stan Polaków zagranicą jest tak okazały, iż nie wolno nam tu, w Polsce, nie doceniać jego olbrzymiej pozytywnej wartości dla kraju. Tych osiem milionów ludzi, przebywających stale poza granicami Ojczyzny i reprezentujących ją na zewnątrz, musi czuć i wierzyć, że za nimi stoi cała Polska.

Polonia Zagraniczna, to nie tylko wielka gromada naszych sióstr i braci, związana z krajem macierzystym węzłami uczucia, to nie tylko serca bijące dla Polski, ale to przede wszystkim żywa siła, czynnik ekspansji kulturalnej i gospodarczej Narodu i Państwa Polskiego.

Był czas, jakże długi niestety, gdy Polak, opuszczający ziemię ojczystą, skazany był na głód, nędzę i poniewierkę. Przewożony w najokropniejszych warunkach za ocean, zagubiony w obcym świecie, tułał się nieraz po niegościnnych ziemiach, w poszukiwaniu lepszej doli. Bez opieki, bez Ojczyzny, ginął w odmęcie twardych przeciwności życiowych, lub wypływał na powierzchnię jedynie dzięki swej zawziętości, dzięki wrodzonej odporności na trudy i znoje.

Dziś czasy, opisywane przez Konopnicką w „Panu Balcerze w Brazylii”, bezpowrotnie minęły. Z chwilą wskrzeszenia niepodległego Państwa Polskiego, ten tułacz bez ziemi i chleba znalazł w Ojczyźnie mocne oparcie.

Poza wychodźcami, których losy zagnały w dalekie, obce kraje, olbrzymia ilość naszych rodaków, zamieszkałych od pokoleń na ojcowiznie, znalazła się również poza granicami Rzeczypospolitej. Granice te, wykreślone przez obce mocarstwa w najcięższych dla kraju chwilach, pozostawiły poza kordonem liczne obszary, których zarówno etnograficzna jak i historyczna przynależność do Polski zdawała się być bezsporna. Dziś ludność tych obszarów, włączonych do granic Niemiec, Związku Socjalistycznych Republik Rad, Czecho-Słowacji, Litwy, Łotwy, Rumunii, narażona jest na obce, wynaradawiające wpływy.

Dzisiaj Polacy zagranicą są silnie zorganizowani. Zdobywają coraz mocniejsze stanowisko, a przy tym silnie związani z Macierzą poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, mogą wiele zdziałać dla wzmożenia wpływów polskich w świecie.

Przeto świadczenia, jakie z kraju płynąć winny na potrzeby oświatowe Polonii Zagranicznej, to nie ofiara, składana dla „ubogich krewnych”. Niosąc pomoc w poczynaniach oświatowych i społeczno-narodowych Polonii Zagranicznej, wypełnimy przede wszystkim nakaz, podyktowany najszerzej pojmowanym interesem narodowym.

Jedynym skutecznym ratunkiem przed wynarodowieniem Polaków zagranicą jest polska szkoła. W murach tej szkoły, w której dźwięczy polska mowa, gdzie polska książka przemawia bezpośrednio do polskiego ucznia, krzepnie młode pokolenie naszych rodaków.

Spółceństwo polskie zagranicą już oddawna stara się stworzyć własne, rodzime szkolnictwo. Wysiłki te jednak nie potrafią zaspokoić potrzeb w tym kierunku. Wpływa na to w pierwszym rzędzie brak odpowiednich

środków, umożliwiających należytą rozbudowę i organizację polskich szkół zagranicą.

Środki te muszą się znaleźć, a dbać o to powinni nie tylko Polacy z zagranicy, lecz i społeczeństwo polskie w kraju.

Toteż doroczne styczniowe zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą spotykają się z coraz większym zrozumieniem społeczeństwa.

POLACY W KRAJACH OŚCIENNYCH

Obszar dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej opasują olbrzymie granice, których długość przekracza 5500 km. Za ledwie 140 km. przypada na wybrzeże morskie. Resztę stanowią granice lądowe.

Poza tymi kordonami, po drugiej stronie granicy, przebywa blisko trzy-milionowa masa Polaków, opasując zwartym pierścieniem nasze obecne linie graniczne, od wschodu i zachodu, od północy i południa.

Polacy ci, zamieszkali od wieków na etnograficznie i historycznie polskich obszarach, stanowią żywiol zwarty i twardy.

Przyjrzyjmy się po kolei poszczególnym terenom nadgranicznym, zamieszkałym przez naszych rodaków.

N I E M C Y

W granicach Rzeszy Niemieckiej zamieszkuje obecnie blisko półtora miliona Polaków. Olbrzymia większość spośród nich — to ludność autochtoniczna, zamieszkała na ziemiach przygranicznych.

Ścisłe cyfrowe ujęcie Polaków w Niemczech jest rzeczą niemal niemożliwą, ze względu na stronnicze statystyki niemieckie. Według polskich obliczeń liczba naszych rodaków w Niemczech waha się w granicach od 1.300.000 do 1.500.000 osób. Największym skupieniem ludności polskiej jest niemiecka część Górnego Śląska, czyli obszar rejencji Opolskiej. Na tym terenie zamieszkuje blisko 700.000 Polaków, czyli prawie połowa ogółu polskich mieszkańców Rzeszy.

Drugim wielkim zbiorowiskiem naszych rodaków w Niemczech jest obszar Pomorza Pruskiego i Prus Wschodnich, głównie zamieszkały przez Mazurów.

Inną grupę stanowią Polacy, zamieszkali w zachodnich, przemysłowych ośrodkach Niemiec, głównie w Westfalii, Nadrenii, Saksonii oraz w środkowych Niemczech.

Ludność polska na tych obszarach jest napływowa. Przybyła ona w te strony za pracą i zarobkiem.

Życie organizacyjne Polaków w Niemczech rozwija się, pomimo olbrzy-

mich trudności. Liczne polskie organizacje zrzeszyły się w r. 1922 w Związku Polaków w Niemczech.

Spśród organizacji, które przejawiają ożywioną działalność, należy w pierwszym rzędzie wymienić Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, Związek Spółdzielni Polskich i Związek Emigrantów Polskich w Niemczech.

Na specjalną uwagę i uznanie zasługuje praca organizacyjna w szeregach młodzieży polskiej w Niemczech. Młodzież ta pracuje w różnych stowarzyszeniach, klubach sportowych i w Harcerstwie.

Posiada ona również pięknie redagowane własne czasopismo „Młody Polak w Niemczech”.

Jednym z głównych zadań polskiego życia organizacyjnego na terenie Niemiec jest walka o polskość młodego pokolenia. Głównym frontem tej akcji jest szkoła. Ze szkoły bowiem wynosi dziecko swe pierwsze poglądy na świat.

Walka o szkołę polską w Niemczech posiada piękną tradycję, sięgającą jeszcze czasów przedwojennych.

W ciągu dziesięciu pierwszych lat powojennych ludność polska jedynie na terenie Śląska Opolskiego posiadała pewne podstawy prawne do tworzenia własnych szkół. Początkowe nieznaczne uprawnienia, nadane przez władze pruskie w 1918 r., zostały w r. 1922 rozszerzone przez Konwencję Genewską. Na podstawie tej Konwencji ludność polska uzyskała prawo domagania się od niemieckich władz szkolnych zezwolenia na tworzenie szkół polskich.

Na pozostałych terenach Rzeszy, zamieszkałych przez Polaków, kwestię tworzenia szkół polskich rozwiązuje dopiero „Ordynacja, dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej”, wydana z końcem 1928 r. i uzupełniona następnie przez dalsze zarządzenia państwowych władz pruskich.

Od 1921 r., t. j. od chwili stworzenia w Olsztynie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię, datuje się w Niemczech rozwój Towarzystw Szkolnych. W dwa lata potem Towarzystwa te zrzeszyły się w Centralny Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

W ciągu szeregu lat polska akcja szkolna w Niemczech, prowadzona przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, przechodziła różne okresy. Początkowo walczono o szkoły publiczne z językiem wykładowym polskim. Wkrótce jednak, począwszy od roku 1926, wysiłki polskich Towarzystw Szkolnych zostały zwrócone w kierunku rozbudowy polskiego szkolnictwa prywatnego i rozwoju kursów języka polskiego.

Rozwój polskiego szkolnictwa prywatnego w Niemczech datuje się od

chwili wprowadzenia w życie „Ordynacji Szkolnej dla mniejszości polskiej” t. j. od roku 1929.

Pamiętną datę w dziejach polskiego szkolnictwa na terenie Niemiec stanowi dzień 8 listopada 1932 r. W dniu tym zostało bowiem otworzone w Bytomiu pierwsze Gimnazjum Polskie. Zdobycz ta kosztowała Polaków w Niemczech немало trudów i kosztów. Wysiłki całego społeczeństwa polskiego na terenie Rzeszy zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem głównie dzięki poparciu, jakie uzyskały nie tylko w Macierzy, lecz i u Prezydenta Górnośląskiej Komisji Mieszanej.

Niemalą zasługę w uruchomieniu tej ważnej placówki polskości wśród rodaków naszych w Niemczech posiada również Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. On to bowiem zebrał na terenie kraju ogromne sumy pieniężne, które dopomogły do realizacji tego dzieła.

Gimnazjum w Bytomiu jest typu klasycznego. Zgodnie z ogólnie przyjętym w Niemczech systemem szkolnym, posiada ono 9 klas. Personel nauczycielski w Gimnazjum Bytomskim składa się z 15 nauczycieli i dyrektora. Poziom nauki jest bardzo wysoki, toteż ostatnio władze niemieckie przyznały mu prawa publiczności. W roku szkolnym 1934/35 do Gimnazjum Polskiego w Bytomiu uczęszczało ogółem 246 uczniów.

Ilość prywatnych szkół powszechnych z polskim językiem nauczania wynosiła w Niemczech w roku szkolnym 1934/35 ogółem 60 (w 1931/32 roku szkolnym — 67 szkół). W szkołach tych w omawianym okresie wykładało ogółem 74 nauczycieli (w 1931/32 r. szk. — 83 nauczycieli). Do szkół powyższych uczęszczało w 1934/35 roku szkolnym 1.619 uczniów i uczenie (w 1932/33 r. szk. — 1.892 uczniów).

Poza szkołami prywatnymi istniało na terenie Niemiec w 1933/34 roku szkolnym — 9 publicznych szkół powszechnych z polskim językiem nauczania (w 1930/31 r. szk. — 27 szkół), do których uczęszczało 151 uczniów (w 1930/31 r. szk. — 341 uczniów).

Naukę języka polskiego w 15 szkołach niemieckich pobierało w 1933/34 roku szkolnym 211 uczniów (w 1931/32 r. szk. — 295 uczniów).

Stopniowy wzrost daje się zauważyć w liczbie prywatnych kursów języka polskiego, których w 1934/35 roku szkolnym istniało już 136. Na kursach tych pobierało w omawianym okresie naukę 3.900 dzieci polskich.

Począwszy od roku 1927 datuje się również rozwój ochronek polskich.

Do 27 ochronek, istniejących w 1934/35 roku szkolnym, uczęszczało 382 dzieci.

Ogółem więc na terenie Rzeszy Niemieckiej w 1934/35 roku szkolnym w 247 szkołach, kursach i ochronkach pobierało naukę języka polskiego lub w języku polskim zaledwie około 6.200 dzieci.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na terenie Niemiec mieszka ogółem co najmniej 150 tysięcy dzieci i młodzieży polskiej — uświadomimy sobie wówczas, że zaledwie niespełna 5% uczy się w języku ojczystym. Pozostałe przeszło 95% nie ma możliwości korzystania z nauki języka polskiego.

Tym mnogim, stukilkudziesięciotysięcznym rzeszom naszych młodych rodaków musimy dopomóc w obronie praw językowych. Ludność polska w Niemczech jest niezamożna, więc środki, jakimi sama rozporządza, nie mogą w żadnej mierze zaspokoić nawet najniezbędniejszych jej potrzeb. Brak wśród naszych rodaków w Niemczech dostatecznej ilości inteligencji pracującej utrudnia prowadzenie na terenie tego państwa uświadamiającej pracy narodowej. Trzeba kształcić nowe, młode pokolenie światłych kierowników polskiej pracy społecznej. Kierownicy ci muszą wyjść z miejscowych środowisk. Taką właśnie kuźnią młodych charakterów, szkolącą narastające kadry inteligencji polskiej w Niemczech, winno stać się Polskie Gimnazjum w Bytomiu i mające powstać wkrótce dwa polskie gimnazja w Kwidzynie i Raciborzu. Na gimnazja te łoży również poważne sumy Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, którego akcja zbiórkowa cieszy się coraz większym uznaniem całego polskiego społeczeństwa w kraju.

W dziedzinie konsolidacji organizacyjnej Polaków w Rzeszy poważnym krokiem naprzód jest niedawno założony Związek Akademików Polskich w Niemczech. Jednoczy on starsze pokolenie młodzieży, wkraczającej już w życie.

Zarówno ta młodzież, jak i rodacy nasi, zrzeszeni w Związku Polaków w Niemczech, powinni wiedzieć, że za nimi stoi zwarcie całe polskie społeczeństwo w kraju ojczystym.

R O S J A S O W I E C K A

Spośród krajów, graniczących z Polską, drugie miejsce pod względem ilości mieszkańców narodowości polskiej zajmuje Związek Socjalistycznych Republik Rad.

Poza wschodnią granicą pozostała zupełnie odcięta od Macierzy olbrzymia ilość Polaków. Nawet oficjalne sowieckie dane statystyczne stwierdzają, że w okresie powszechnego spisu ludności, dokonanego w 1926 roku, na obszarach Z.S.R.R. zamieszkiwało ogółem 782.000 Polaków. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż rzeczywista liczba Polaków w Z.S.R.R. jest znacznie większa od tej, jaką podają źródła sowieckie. Przeszło połowa Polaków, znajdujących się w Z.S.R.R., zamieszkuje dawne polskie ziemie kresowe, a mianowicie obszar ukraińskiej i białoruskiej republik radzieckich.

Samą Ukrainę sowiecką zamieszkuje obecnie około pół miliona Po-

laków. Według oficjalnych sowieckich danych, mieszka tam obecnie 476.000 osób, poczuwających się do narodowości polskiej. Znaczna większość ludności polskiej na Ukrainie, bo 377.000 (dane sowieckie), mieszka na wsi, zajmując się przeważnie rolnictwem. Ludność polska zamieszkała w miastach wynosi obecnie na Ukrainie — według danych sowieckich — około 99.000 osób.

Również dużym zbiorowiskiem naszych rodaków w Sowietach jest autonomiczna Republika Białoruska, gdzie mieszka około $\frac{1}{4}$ miliona Polaków.

Na pozostałych ziemiach Z. S. R. R. zamieszkuje co najmniej stokilkadziesiąt tysięcy Polaków.

Ponieważ żywił polski na dawnych ziemiach kresowych składał się głównie z inteligencji pracującej, oraz z drobnej zaściankowej szlachty i ziemianstwa osiadłego na roli, przeto stanowił on dla władz sowieckich — pod względem politycznym i gospodarczym — twardy orzech do zgryzienia. Nie był on bowiem zbyt podatny na agitację, prowadzoną przez rewolucyjne władze sowieckie, gdyż zawsze uodparniały Polaków ich rasowa odmienność, ich silne poczucie odrębności narodowej.

Ludność polska Podola, Kijowszczyzny, Wołynia i Mińszczyzny, od wieków osiadła na tych dawnych polskich ziemiach kresowych, czuła się na tym terenie niejako u siebie, uważając się za spadkobierczynię bohaterskich tradycji rycerskich.

Poza ludnością autochtoniczną, zamieszkałą głównie na Ukrainie i Białorusi sowieckiej, znaczny odsetek ludności polskiej w Z. S. R. R., zwłaszcza w głębi Rosji i na olbrzymich obszarach azjatyckich, stanowili byli zesłańcy polityczni dawnych rządów carskich lub ich potomkowie, byli jeńcy wojenni z czasów wojny światowej i polsko-bolszewickiej, bądź resztki dawnych uchodźców z terenu wojny, tak masowo ewakuowanych w swoim czasie, zwłaszcza w 1915 r., z rodzinnych ziem polskich w głąb Rosji.

Dążenia sowieckie do zabicia ducha polskości w masach naszych rodaków, zamieszkałych w Z. S. R. R., realizowane są w ciągu 20 blisko lat rządów bolszewickich z wielką bezwzględnością. Aby dać ludności polskiej fikcję samodzielności narodowej, stworzono w 1925 r. na skrawku Wołynia i Polesia „Polski Okręg Narodowościowy”, nazwany „Marchlewszczyzną”, oraz stokilkadziesiąt polskich sowietów wiejskich, rozsianych na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie. Marchlewszczyzna objęła obłisko 50.000 Polaków, którzy zostali najbardziej wystawieni na wpływ agitacji komunistycznej.

W sowieckich szkołach, częściowo nawet prowadzonych w języku polskim, rosną młode pokolenia, już chyba tylko z pochodzenia polskie. Obecny są

dla nich i puste słowa, dla których ginęli lub szli na Sybir jeszcze ich dziadów, a może i ojcowie. Są to dla nich pojęcia abstrakcyjne, wykreślone z czerwonego słownika. Sowiecka szkoła, sowiecka książka, sowiecka prasa, sowiecki teatr i niezliczone inne sowieckie środki propagandy uczyniły z młodzieży polskiej w Z.S.R.R. ludzi, w znacznym stopniu zapewne straconych dla polskości.

Wszelkie drogi do zachowania polskości wśród naszych rodaków w Z.S.R.R., a więc i organizowanie szkolnictwa naprawdę polskiego jest dziś w Sowietach zupełnie niemożliwe. Podobnie niemożliwy jest dziś jakkolwiek inny kontakt tamtejszych Polaków z Macierzą, nawet w dziedzinie kulturalnej, gdyż nie dociera do nich wcale nasze słowo zarówno żywe, jak i drukowane.

L I T W A

Państwo Litewskie posiada ludność, pod względem liczebności odpowiadającą mniej więcej ilości mieszkańców Warszawy, Lwowa, Poznania i Łodzi.

Ogromny odsetek tej ludności, bo około 10%, stanowią Polacy. Przez szereg lat władze litewskie prowadzą uporczywą walkę, zmierzającą do przekształcenia Polaków, chociażby nominalnie, na Litwinów.

Oficjalne statystyki litewskie nie dają najmniejszego wyobrażenia o naszym stanie posiadania na tym terenie. Według polskich zestawień liczba rodaków naszych, zamieszkałych na Litwie, przekracza 200.000. Jakże przedstawia się życie polskie w tym kraju, który ongiś, na mocy Unii, złączył się z Polską na długie wieki doli i niedoli?

Polacy na Litwie są całkowicie odcięci od Macierzy. Jakiekolwiek bezpośrednie przenikanie wpływów polskich na ten teren jest uniemożliwione wskutek wrogiego nastawienia Litwinów w stosunku do wszelkich przejawów polskości. Pośrednie oddziaływanie, okólnymi drogami, na środowisko polskie, zamieszkałe na Litwie, jest równie niemal trudne. Pomimo to Polacy w granicach państwa litewskiego stanowią element, odporny na wpływy wynaradawiające. Wyższość kultury polskiej nad litewską, jej wielowiekowe tradycje, stanowią trwałe puklerz chroniący. Życie organizacyjne Polonii litewskiej nie stoi na tak wysokim poziomie, jak np. w Niemczech czy Czecho-Słowacji. Nie posiada ona dotąd naczelnej organizacji, reprezentującej cały ogół polski i broniącej jego interesów, nawet najbardziej żywotnych.

Walkę o szkołę polską prowadzi na tym terenie Polskie Towarzystwo Kulturalno - Oświatowe „Pochodnia”. Działalność jego jednak napotyka na tak wielkie trudności, iż — siłą rzeczy — jest w znacznej mierze zahamowana.

Ustawodawstwo litewskie zezwala na uczęszczanie do szkół polskich jedynie tym dzieciom, których rodzice są urzędowo zapisani jako Polacy. Ponieważ jednak władze litewskie, na przestrzeni lat kilkunastu, celowo i metodycznie litwinizowały Polaków pod terorem, dochodzącym nieraz do pogromów — przeto zaledwie nieznaczna ilość dzieci polskich posiada uprawnienia, zezwalające na naukę w języku ojczystym. Uprawnienie to jest w dużej mierze teoretyczne, papierowe. Wszelkie bowiem wysiłki Polaków, zmierzające do poprawy stanu szkolnictwa polskiego, spotykają się z odmową, bądź sabotażem władz litewskich, toteż na całym obszarze Litwy istnieją tylko 3 prywatne polskie gimnazja oraz zaledwie 14 prywatnych polskich szkół początkowych.

Gimnazja polskie znajdują się w Kownie, Poniewieżu i Wilkomierzu. Do gimnazjów tych uczęszcza obecnie około 500 młodzieży polskiej. Są one prowadzone przez Towarzystwo „Pochodnia”. Ostatnio program nauk, narzuconych tym gimnazjom przez litewskie władze szkolne, wprowadził całą szereg obostrzeń i ograniczeń, utrudniających pracę pedagogiczną. Tak np. młodzież polska została pozbawiona możliwości uczenia się historii i geografii polskiej.

W 14 prywatnych polskich szkołach początkowych pobiera naukę około 600 dzieci. Ilość ta stopniowo maleje, gdyż władze litewskie na każdym niemal kroku utrudniają prowadzenie normalnych zajęć szkolnych. Jedną z takich szykan jest systematyczne niezatwierdzanie kandydatur nauczycielskich, wysuwanych przez szkoły.

Na terenie publicznego szkolnictwa litewskiego istnieje wprawdzie kilka szkół, noszących nazwę „polskich”, duch jednakże, panujący w tych szkołach, jest zupełnie obcy. Język polski nie jest tam językiem nauczania, a jedynie jednym z przedmiotów, któremu poświęca się zaledwie 2 godziny tygodniowo. Traktowany jest on po macoszemu, czemu żadną miarą nie można zapobiec. Toteż w szkołach tych, jedynie przez obłudę litewską nazywanych „polskimi”, uprawia się nieczna robota wynaradawiająca.

Ogółem na przeszło 30.000 dzieci i młodzieży polskiej na Litwie zaledwie 3% ma możliwość kształcenia się w duchu polskim. Reszta skazana jest na niebezpieczeństwo wynaradawiania w szkołach obcych.

Znaczną ostoją polskości na Litwie jest życie organizacyjne naszej młodzieży w tym kraju. Pomimo ciągłych trudności i szykan, młodzież ta prowadzi z zapałem pracę samokształceniową na terenie 16 świetlic polskich.

Polska młodzież akademicka również zaczyna przejawiać coraz bardziej ożywioną działalność społeczno-narodową. Jest ona zrzeszona w Zjednoczeniu Studentów Polaków Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

Dużym uznaniem cieszy się wśród młodego pokolenia Polaków na Litwie polskie Towarzystwo Sportowe „Sparta”. Posiada ono w różnych miastach szereg filji, które prowadzą wyteżoną działalność na polu wychowania fizycznego. Rezultatem pracy na tym polu jest wysoka klasa sportowa klubów „Sparta”, które niejednokrotnie odnosiły zwycięstwa w różnych zawodach sportowych.

Niedawno młodzież polska na Litwie uzyskała nową poważną placówkę polskości, a mianowicie własne pismo „Głos Młodych”. Pismo to, pomimo dużych trudności, robionych przez władze litewskie, redagowane jest bardzo starannie i stoi na wysokim poziomie.

Widzimy więc, iż rodacy nasi na Litwie, choć zostali całkowicie odcięci od Polski, bronią się wszelkimi możliwymi środkami przed litewskim szowinizmem, tępiącym choćby najmniejsze ślady polskości.

I jeśli wyrósł pomiędzy Polską a Litwą nieprzebyty mur uprzedzeń, wzniesiony obcymi rękoma, jeśli nasza pomocna dłoń, podawana rodakom po tamtej stronie kordonu, nie może być przez nich przyjęta — musimy choć moralnym poparciem podtrzymać tę polskość, która w nich się żarzy.

C Z E C H O - S Ł O W A C J A

Państwo Czesko-Słowackie, którego ludność wynosi niespełna 15 milionów, stanowi pod względem etnograficznym teren bardzo różnobarwny.

Poza ludnością czeską i słowacką, duży odsetek stanowią w nim Niemcy, Węgrzy, Ukraińcy i Polacy. Liczba Polaków w Czesko-Słowacji przekracza 160.000. Jest to w znacznej większości ludność autochtoniczna, zamieszkująca od wieków ziemię etnograficznie i historycznie rdzennie polskie.

Przeszło połowa naszych rodaków, bo blisko 110.000, mieszka na czeskim Śląsku, gdzie stanowi żywioł najbardziej zwarty i skonsolidowany. Jeśli przyjrzymy się np. powiatowi Cieszyńskiemu, czy Frysztaickiemu, to przekonamy się, iż Polacy nie stanowią tu bynajmniej mniejszości.

Polska ludność napływowa skupia się głównie na Morawach, gdzie mieszka ponad 20.000 naszych rodaków. Mniejsze zbiorowiska Polaków istnieją również na Spiszu, Orawie i w Czadeckim.

Najbardziej charakterystyczną cechą ludności polskiej w Czesko-Słowacji jest jej olbrzymia spoistość organizacyjna i odporność.

Życie polityczne Polonii Czesko-Słowackiej skupia się głównie w czterech stronnictwach: w Związku Śląskich Katolików, w Polskim Stronnictwie Ludowym, Polskiej Partii Socjaldemokratycznej i w Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Centralą tych organizacji, jednoczącą je w sprawach polskich, był do niedawna Międzypartyjny Komitet Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji. Obecnie Polacy w Republice Czesko-Słowackiej zrze-

szyli się, w celach samoobrony, w Polskiej Radzie Naczelnej w Czechosłowacji.

Dzięki spoiwości organizacyjnej, Polacy w Czecho-Słowacji zdołali przeprowadzić podczas ostatnich wyborów parlamentarnych jednego posła do Sejmu Praskiego.

Obok życia politycznego i społecznego na szczególną uwagę w ruchu organizacyjnym Polaków w Czecho-Słowacji zasługuje rozwój spółdzielczości. Ruch spółdzielczy znalazł na tym terenie bardzo podatny grunt. Znaczna ilość inteligencji potrafiła nadać temu ruchowi najwłaściwszy kierunek, dzięki czemu spółdzielczość polska ogarnęła gęstą siecią komórek cały Śląsk Zaolzański. Centralą polskiego ruchu spółdzielczego w Czecho-Słowacji jest Związek Spółdzielni Polskich w Cieszynie, liczący ostatnio około 23.000 członków. Ponadto na terenie Czechosłowacji istnieje również druga ogromna organizacja gospodarcza, a mianowicie Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku. W Związku tym skupiło się około 14.400 członków.

Do niedawna Polacy w Czecho-Słowacji posiadali również dobrze zorganizowaną własną prasę. Poza „Dziennikiem Polskim” wychodziły również 22 czasopisma periodyczne, których szpalty były poświęcone najaktualniejszym zagadnieniom politycznym, gospodarczym, bądź kulturalno-oświatowym. Ostra kampania antypolska w 1935 r. doprowadziła do stopniowej, niemal całkowitej likwidacji polskiego słowa drukowanego. Większość pism polskich została zamknięta na stałe lub czasowo. W wyniku tej akcji społeczeństwo polskie w Czecho-Słowacji nie ma możliwości wypowiedziania się, ani nawet obiektywnego zaznajamiania się z aktualnymi zagadnieniami, bowiem — poza całkowitą niemal likwidacją pism miejscowych — odebrano debiut polskiej prasie krajowej.

Najwięcej zagrożony jest ostatnio w Czecho-Słowacji odcinek szkolnictwa polskiego. Celem pozbawienia polskich dzieci możliwości pobierania nauk w języku ojczystym, uciekają się Czesi nie tylko do gróźb i presji, wywieranej na rodziców przez pracodawców. Metody czeskie uznały nawet za godziwe stosowanie przekupstwa w stosunku do dzieci i ich opiekunów.

Wynaradawiająca akcja Czechów natknęła się na zdecydowany opór ze strony polskiej. Najsilniejszym bastionem polskości jest na Śląsku za Olzą — Macierz Szkolna, zaś na Morawach analogiczna instytucja — Polski Związek Szkolny.

Działalność tych instytucji dopełnia w Czecho-Słowacji Polski Krajowy Komitet Oświatowy, który posiada nad Olzą 77 Komisji oświatowych, rozciągających opiekę nad polskim szkolnictwem.

Jedynym dziś w Czecho-Słowacji Gimnazjum Polskie, im. J. Słowackiego



w Orłowej, powstało jeszcze za czasów austriackich, bo w 1909 roku, Gimnazjum to, o typie realnym, poza nauką łaciny, obowiązującą od pierwszej klasy, zawiera również w swym programie nauczania obowiązujący język czeski. Personel nauczycielski w Gimnazjum tym składa się z 19 osób. Ilość uczniów dochodziła w nim ostatnio do 532. Ciężar utrzymania Gimnazjum spoczywa na barkach Macierzy Szkolnej.

Polskie szkolnictwo powszechne w Czecho-Słowacji tworzą publiczne i prywatne szkoły ludowe i wydziałowe.

Ponadto istnieją na terenie Czecho-Słowacji nieliczne polskie szkoły specjalne o charakterze zawodowym, kursy stenografii, kursy kroju i szycia, oraz ludowe kursy gotowania.

Nauki początkowe w języku ojczystym pobierało ostatnio w 68 polskich ochronkach 2.410 dzieci, pod kierownictwem 55 nauczycieli.

Na terenie Czecho-Słowacji Polacy nie posiadają obecnie dostatecznej ilości szkół i ochronek. Ilość ich stopniowo maleje, wskutek prowadzonej na szeroką skalę akcji czechizacyjnej. Walkę ze szkołami polskimi prowadzi głównie „Maticie Česka” wspomagana przez czeskie władze państwowe i samorządowe oraz przez szowinistyczne czeskie ugrupowania polityczne. W stosunku do rodziców dzieci, uczęszczających do polskich zakładów naukowych, stosowane są na każdym niemal kroku ostre szykany i represje, aż do wydalania z pracy włącznie.

Jednocześnie w szeregu wybitnie polskich miejscowości zakładane są ze względów konkurencyjnych, kosztem państwa, piękne szkoły czeskie.

Akcja Czechów nie wydaje jednak spodziewanych przez nich rezultatów, bowiem młodzież polska w Czecho-Słowacji ożywiona jest gorącym duchem patriotycznym.

Dzięki temu głębokiemu poczuciu narodowemu polskie organizacje młodzieżowe, istniejące na terenie Czecho-Słowacji, cieszą się ogromną frekwencją. Spośród tych organizacji na pierwszy plan wysuwa się Harcerstwo, którego rola wychowawcza ma na tym terenie duże pole do popisu.

Dużym uznaniem wśród młodego pokolenia naszych rodaków w Czecho-Słowacji cieszy się również praca samokształceniowa młodzieży, prowadzona pod światłym kierownictwem Macierzy Szkolnej. Toteż coraz bardziej rozwijają się powstające przy niej Koła samokształceniowe, których rola w dziele podtrzymania ducha polskości jest bardzo znaczna.

Z uznaniem należy podkreślić, że i pod względem sportowym młodzież polska w Czecho-Słowacji organizuje się coraz bardziej. W licznych polskich klubach sportowych prowadzone jest wychowanie fizyczne, które-

go wpływ na tężyznę fizyczną i moralną młodego pokolenia naszych rodaków jest coraz lepszy.

Sprawdzianem tych wartości było między innymi zorganizowane w 1935 r. poraz pierwszy „Święto Sportu Polskiego”, oraz udział młodzieży polskiej z Czecho-Słowacji w II Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy, zorganizowanym w tymże roku w Warszawie przez Światowy Związek Polaków.

Wysiłki młodzieży polskiej, zrzeszonej w licznych organizacjach, zmierzających do samoobrony przed czeską akcją wynaradawiającą, zostały niedawno skonsolidowane przez utworzenie Zrzeszenia Związków Młodzieży Polskiej w Czechosłowacji. Zrzeszenie to scentralizowało rozproszone dotąd polskie organizacje młodzieżowe na terenie Śląska i Moraw.

Widzimy więc, że zarówno młode, jak i starsze pokolenie polskie w Czecho-Słowacji, pomimo trudnych warunków bytu, stanowi element karny i zwarty. Polacy w Czecho-Słowacji trwają niezłomnie przy swej polskości.

R U M U N I A

Podobnie jak i w innych krajach, graniczących z Polską, rodacy nasi w Rumunii stanowią przeważnie element autochtoniczny, osiadły tam od kilku pokoleń. Z pośród przeszło 80.000 Polaków, zamieszkałych w Rumunii, ponad połowa, bo około 65.000, przypada na Bukowinę. Na terenie Besarabii mieszka również duże skupienie Polaków, wynoszące około 15.000 osób. Pozostali Polacy, rozrzućeni po innych częściach kraju, stanowią element napływowy.

Naczelną organizacją, skupiającą ogół obywateli Królestwa Rumuńskiego, należących do wielkiej polskiej rodziny, jest Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunii. Jednoczy on około stu polskich organizacji o różnym charakterze, działających na obszarze całego państwa. Wysiłki Związku zmierzają przede wszystkim do konsolidacji całego ruchu polskiego. Że trudy te nie idą na marne — świadczą dotychczasowe wyniki tej akcji.

Jednym z najbardziej popularnych i pożytecznych sposobów oddziaływania w duchu patriotycznym są różne obchody narodowe i liczne imprezy teatralne o charakterze amatorskim. Działające w tym kierunku liczne sekcje i kółka dramatyczne, które prowadziły początkowo swą pracę na własną rękę, zrzeszyły się niedawno w Związku Polskich Kół Teatralnych. Związek ten pracuje obecnie nad doborem i pogłębieniem repertuaru polskich zespołów amatorskich oraz ułatwia zrzeszonym kołom prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej za pośrednictwem widowisk teatralnych.

Ruch organizacyjno-samokształceniowy, coraz bujniej rozwijający się wśród młodzieży polskiej w Rumunii, również został niedawno skordynowany przez powstanie centralnej organizacji, pod nazwą: „Centralna Orga-

nizacja Młodzieży". Organizacja ta jednoczy wszystkie polskie organizacje i stowarzyszenia młodzieżowe, istniejące na terenie Rumunii.

Jak i na innych terenach przygranicznych, jedną z poważniejszych i popularniejszych organizacji młodzieży polskiej w Rumunii jest Harcerstwo. W szeregach tego Związku pracuje z zapalem kilkaset dziewcząt i chłopców. Praca harcerska posiada poważne podstawy ideowe i głębokie zasady, najbardziej odpowiadające nastawieniu psychicznemu młodego pokolenia Polaków w Rumunii.

Fizyczny rozwój tego pokolenia oparty jest na licznych klubach sportowych, które przejawiają na terenie Rumunii nader ożywioną działalność. Blisko 700 osób licząca rzesza polskich sportowców w tym kraju wykazuje się już dziś dużym dorobkiem. Sukcesy, odnoszone na różnych boiskach w polskich barwach klubowych, podnoszą ducha i hartują ciało naszej młodzieży, która w organizacjach sportowych uczy się karności i obowiązkowości. Pracą sportową wszystkich polskich stowarzyszeń i klubów w Rumunii kieruje instytucja centralna, a mianowicie Komitet Wychowania Fizycznego, który współpracuje m. in. ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Szkolnictwo polskie w Rumunii posiada liczne braki i trudności, z którymi musi nieustannie walczyć. Zręby tego szkolnictwa zostały stworzone jeszcze przed wojną. Kierownictwo pracą oświatową na tym terenie spoczywało wówczas w rękach popularnego w b. zaborze austriackim Towarzystwa Szkoły Ludowej.

W pierwszych latach powojennych szkolnictwo polskie w Rumunii rozwijało się swobodnie. Rok 1920 położył pewne tamy, które zahamowały dalszy jego rozwój. W dwa lata potem koniunktura w polskiej pracy oświatowej radykalnie zmieniła się na gorsze.

Do obrony polskiego stanu posiadania w dziedzinie szkolnej wystąpiła energicznie w 1926 r. powołana do życia Macierz Szkolna. Obowiązki jej przejął następnie Polski Związek Szkolny w Rumunii, który kieruje do dziś dnia na tym terenie polską pracą oświatową.

Jedynym średnim polskim zakładem naukowym w Rumunii jest czteroklasowe Polskie Gimnazjum Koedukacyjne w Czerniowcach. Począwszy od 1932 r., jest ono prowadzone przez Polski Związek Szkolny. W pierwszych trzech klasach językiem wykładowym jest polski, w ostatniej zaś klasie — rumuński. Ma to na celu ułatwienie absolwentom gimnazjum dalszych studiów w rumuńskich uczelniach. Personel pedagogiczny gimnazjum w Czerniowcach składał się w 1934/35 roku szkolnym z 13 nauczycieli. W okresie tym naukę w murach gimnazjum pobierało ogółem 96 słuchaczy.

Ilość polskich szkół powszechnych w Rumunii stopniowo, choć nie-

znacznie, maleje. W omawianym roku szkolnym na terenie całego państwa istniało 7 prywatnych szkół powszechnych, w których, pod kierunkiem 24 sił nauczycielskich, pobierało naukę 642 uczniów i uczennic. Szkoły te są prowadzone przez Polski Związek Szkolny. Na pierwszy plan z pośród tych szkół wybija się 7-klasowa Polska Szkoła Powszechna w Czerniowcach.

Przy trzech polskich szkołach powszechnych istnieją przedszkola, prowadzone przez personel nauczycielski szkół. Do przedszkoli tych uczęszczało w 1934/35 roku szkolnym 74 polskich dzieci.

Ponadto istnieją na terenie Rumunii 3 prywatne polskie szkoły parafialne, w których liczba nauczycieli wynosiła w 1934/35 roku szkolnym 9, zaś liczba uczniów — 213.

Spora liczba dzieci polskich, dochodząca w roku szkolnym 1934/35 do 1.581, nie mogąc uczęszczać do szkół polskich, pobierała nauki w 18 rumuńskich państwowych szkołach powszechnych, w których język polski był współwykładowym, lub przynajmniej przedmiotem obowiązującym.

Tak więc ogółem w 1934/35 roku szkolnym pod kierunkiem 73 nauczycieli pobierało naukę w języku ojczystym, w 14 prywatnych i 18 państwowych szkołach 2.581 dzieci polskich.

Rok następny przyniósł dalsze pogorszenie. Władze bowiem rumuńskie nie tylko nie zezwoliły dotąd na zakładanie w największych ośrodkach polskości nowych polskich szkół prywatnych, lecz z początkiem 1935/36 roku szkolnego skasowały naukę języka polskiego we wszystkich 18 państwowych szkołach. Tak więc dziś zaledwie nieznaczny odsetek, bo tylko około 1.200 dzieci polskich w Rumunii, ma możliwość uczenia się w języku ojczystym. Pozostała dziatwa zmuszona jest uczęszczać do szkół rumuńskich.

Praca nad odpowiednim uzupełnieniem zakresu wiedzy młodych pedagogów i działaczy polskich w Rumunii o Polsce, jej dziejach i kulturze powinna wzmocnić nasze kadry w tym kraju. Początek współpracy na tym polu dał Światowy Związek Polaków z Zagranicy. W szerszym zakresie praca ta powinna być prowadzona przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, przed którym otwiera się tu wdzięczne pole do działania.

L O T W A

W niepełna dwumilionowej Republice Łotewskiej zamieszkuje przeszło 75.000 Polaków. Stanowią oni około 4% ogółu mieszkańców Łotwy. Największym skupieniem ludności polskiej jest dawny szlak pochodów Bato-rego, czyli Inflanty, w których mieszka ponad 30.000 naszych rodaków. Blisko 17.000 naszych rodaków zamieszkuje Rygę. Reszta jest rozproszona

w pozostałych częściach kraju. Polacy zajmują się na Łotwie przede wszystkim rolnictwem (około 50%), bądź są zatrudnieni w przemyśle lub rzemiośle. Nieliczna stosunkowo polska inteligencja zawodowa przebywa głównie w stolicy.

Życie Polaków na Łotwie w pierwszych latach powojennych rozwijało się nader pomyślnie, dzięki ówczesnej liberalnej polityce, uprawianej przez władze łotewskie w stosunku do mniejszości narodowych. Dopiero począwszy od roku 1931 zmienił się radykalnie stosunek czynników państwowych do ludności „obcej”. Nacjonalizm łotewski stworzył nową koncepcję, zawartą w hasle: „Łotwa dla Łotyszów”. W myśl tego hasła rozpoczęto walkę z mniejszościami, która doprowadziła przede wszystkim do przymusowej likwidacji centralnej organizacji polskiej, a mianowicie Związku Polaków na Łotwie. Ludność polska, broniąc się przed tymi represjami, stworzyła inny kierowniczy ośrodek polskości, w postaci nowozałożonego Polskiego Zjednoczenia Narodowego. Jednak i ta organizacja dla władz łotewskich okazała się niewygodna. Toteż i ją spotkał podobny los, gdyż została wkrótce zawieszona na pół roku, a w 1934 r. zamknięta. Rok ten, w wyniku przewrotu, dokonanego w maju przez elementy skrajnie szowinistyczne, przyniósł dalsze represje w stosunku do Polaków. Po pozbawieniu ich naczelnej reprezentacji, rozpoczęto walkę z poszczególnymi organizacjami polskimi, których działalność jest wszelkimi środkami paralizowana. Ograniczenia, wprowadzane przez władze łotewskie, wkraczają we wszelkie dziedziny polskiego życia społecznego i kulturalnego. Tak więc znacznie utrudnione jest dziś organizowanie imprez polskich, w których mowa polska rozbrzmiewa publicznie.

Największe straty w związku ze zmianą łotewskiej polityki mniejszościowej poniosło polskie szkolnictwo. Toteż polski stan posiadania w tej dziedzinie kurczy się stosunkowo szybko. Jeszcze z początkiem roku szkolnego 1933/34 posiadała ludność polska na Łotwie 3 gimnazja, w których 43 siły nauczycielskie udzielały naukę 293 uczniom, jedną szkołę zawodową, w której uczyło się 64 uczniów pod kierunkiem 10 nauczycieli, oraz 35 publicznych szkół podstawowych, w których pobierało nauki 4.636 uczniów, kierowanych przez personel nauczycielski, składający się z 210 osób. Rok ten przyniósł jednakże olbrzymie straty. Oto władze łotewskie zlikwidowały jedyną szkołę polską zawodową, istniejącą w Dynenburgu, oraz 11 szkół podstawowych, redukując tem ogólną ilość polskich zakładów naukowych z 39 do 27, zaś liczbę uczniów z 4.993 do 3.292.

Rok szkolny 1934/35 przyniósł dalszy katastrofalny upadek polskiego szkolnictwa na Łotwie, które w tym czasie zmniejszyło się przeszło o 60%. Ostatni rok (1935/36) jest etapem dalszej akcji wynaradawiają-

cej, stosowanej przez łotewskie władze szkolne. Owocem jej była znowu likwidacja kilku polskich szkół powszechnych oraz przekształcenie Gimnazjum Polskiego w Dyneburgu na utrakwistyczne, drogą połączenia go z gimnazjami rosyjskim i białoruskim. Toteż dziś zaledwie około 2.000 dzieci polskich ma możliwość pobierania nauki w języku ojczystym.

Istniejący od 1931 r. zakaz zakładania szkół prywatnych oraz surowe ustawodawstwo, teoretycznie zezwalające na tworzenie publicznych szkół mniejszościowych jedynie w większych skupieniach dzieci, należących do jednej narodowości — uniemożliwiają wszelkie próby przeciwstawiania się zarządzeniom łotewskim. Polacy bowiem rozproszeni są po całym kraju, co im utrudnia wszelką zbiorową akcję protestacyjną.

Nowa ustawa szkolna na Łotwie przewiduje, że kierowników zarówno publicznych jak i prywatnych zakładów naukowych mianuje minister oświaty. W praktyce wygląda to w ten sposób, iż na kierownicze stanowiska w polskim szkolnictwie mianowani są przeważnie Łotysze.

Widomym znakiem upadku szkolnictwa polskiego na Łotwie, poza likwidacją licznych szkół, jest również skasowanie w łotewskim ministerstwie oświaty osobnego polskiego wydziału. Gdy jeszcze dodamy, iż poziom polskiego szkolnictwa na Łotwie zahamowany jest nieustannym brakiem podrekrutów, oraz odpowiednio wykwalifikowanego personelu nauczycielskiego — będziemy mieli pełny obraz groźby zagłady, cięższej nad młodym pokoleniem Polaków na Łotwie.

Mimo tak olbrzymich trudności terenowych, młodzież polska na Łotwie czyni niezmiernie wysiłki w celu utrzymania swej polskości.

Na czele polskich organizacji młodzieżowych na tym terenie kroczy Harcerstwo, które może się już dziś wykazać poważnym dorobkiem. W szeregach polskiego Harcerstwa skupia się około 700 młodych chłopców i dziewcząt, zorganizowanych w 20 drużynach męskich i żeńskich. Duch panujący w Harcerstwie polskim oraz tężyzna fizyczna i moralna jego członków napawają nadzieją, iż z łuców tych wyrosnie dzielne młode pokolenie Polaków.

Poważne również zasługi na tym polu posiada Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej na Łotwie. Pomimo znacznych ograniczeń, czynionych przez władze łotewskie, prowadzi on nader ożywioną działalność kulturalno-oświatową i towarzyską, która przejawia się na terenie prowadzonych przez tę organizację licznych świetlic.

Poważne oparcie w walce o ducha polskości posiada młodzież polska na Łotwie we własnym organie prasowym „Nasze Życie“. Mimo trudności terenowych, pismo to jest redagowane bardzo starannie.

Młodzież polska na Łotwie stanowi przeto najcenniejszy ośrodek pol-

skiej pracy narodowej. Na to jednak, aby polskość ta nie załamała się, muszą czuć nasi młodzi rodacy na Łotwie, iż my, w kraju macierzystym, pamiętamy o nich.

W Y C H O D Ź T W O

(RUCH EMIGRACYJNY W POLSCE)

W przeciwieństwie do państw sąsiadujących z Rzeczpospolitą, gdzie ludność polska jest przeważnie autochtoniczna, osiadła od wieków niepaństwowych, w pozostałych krajach mieszkają Polacy jako element napływowy. Ruch wychodźczy z Polski stanowi reakcję przeciwko nadmiernemu przyrostowi ludności w kraju, a — co za tem idzie — przeciwko coraz bardziej zwiększającemu się w Polsce przeludnieniu.

W pierwszych 5 latach powojennych, 1920 — 1924, przyrost naturalny ludności w Polsce wyraża się przeciętną roczną cyfrą 379.000. W ciągu następnych 5 lat (1925 — 1929), przeciętny roczny przyrost wzrasta do 479.000, opadając stosunkowo nieznacznie w ostatnich 5-ciu latach (1930 — 1934) do 451.000 rocznie. Na przestrzeni ostatnich 10 lat największy przyrost naturalny ludności w Polsce (1925 r.) wynosił 544.000, zaś najmniejszy (w 1934 r.) — 402.000. Pod względem więc procentowej liczebności przyrostu ludności wysuwa się Polska — w porównaniu z innymi krajami świata — na czwarte miejsce, ustępując jedynie Japonii, Bułgarii i Rumunii.

Wynikiem tak wielkiego przyrostu ludności w Polsce jest coraz większa gęstość jej zaludnienia. Według ostatnich danych, obecnie na 1 km. kwadratowy powierzchni w Polsce przypada 86 mieszkańców.

Gdyby więc emigracja z Polski nie stanowiła naturalnego odpływu nadmiaru rąk roboczych z naszego kraju — stałby się on terenem nadmiernego przeludnienia, któryby odbił się fatalnie na naszym i tak zbyt przepełnionym rynku pracy. Konsekwencją tego byłoby znaczne pogorszenie warunków gospodarczych w kraju, którego świadczenia wobec ludzi, nie mogących znaleźć sobie w Polsce źródeł zarobku, wzrosłyby niepomiarne wysoko.

Widzimy więc, że ruch emigracyjny jest objawem zdrowym, naturalnym, wynikającym z konieczności życiowych i gospodarczych.

Rola czynników państwowych polega tu w pierwszym rzędzie na kierowaniu wychodźstwa na właściwe rynki pracy oraz na roztoczeniu nad nim czujnej opieki, aby podczas przebywania na obczyźnie nie utraciło ono łączności z krajem ojczystym i własnego poczucia narodowego.

Obok czynnika państwowego, winien tę opiekę nad wychodźstwem, przebywającym na obczyźnie, sprawować również czynnik społeczny, któremu przypada w udziale do spełnienia wielka misja kulturalna. Taką wła-

śnie rolę zamierza pełnić Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, którego celem jest opieka nad rodakami, zamieszkałymi poza granicami kraju.

Korzyści wynikające z tej opieki są obustronne, gdyż serdeczny kontakt, nawiązany tą drogą z krajem ojczystym, pozwoli na rozwinięcie w Polakach zagranicą patriotyzmu gospodarczego. Patriotyzm ten może oddać nieocenione usługi naszemu życiu gospodarczemu, zwiększając eksport na obce rynki zbytu nie tylko polskich surowców, lecz i produktów rolnych oraz wyrobów rodzimego przemysłu i rzemiosła.

Cyfry, ilustrujące ruch emigracyjny w Polsce, wskazują, iż w ciągu 9 ostatnich lat opuściło kraj, w poszukiwaniu zarobku, blisko 1.400 tysięcy wychodźców. W tym samym czasie powróciło z wychodźstwa niespełna 640 tysięcy. Tak więc w okresie ostatniego 9-lecia ponad pół miliona mieszkańców Polski osiedliło się na dłużej, przeważnie na stałe, poza granicami ojczystego kraju. Gdy dodamy do tej liczby milionowe rzesze emigrantów przedwojennych — będziemy mieli pełny obraz naszego wychodźstwa.

WYCHODŹTWO KONTYNENTALNE

Ludność polska, zamieszkała w krajach Europy zachodniej, jest napływowa. Zaledwie nieznaczna garstka Polaków na tym terenie stanowi emigrację polityczną, głównie popowstaniową. Ogromną większość stanowi natomiast wychodźstwo zarobkowe, stosunkowo odniedawna osiadłe na obczyźnie.

Największy ruch emigracyjny z Polski do krajów europejskich rozpoczął się po wojnie. Polacy stanowią bowiem znakomitą siłę roboczą, którą zużyto przede wszystkim do odbudowy gospodarczej krajów, najbardziej uszkodzowanych przez wojnę, jak Francja i Belgia.

Przeszło połowa wychodźstwa polskiego w latach 1926—1934 przypada na Europę. Ruch migracyjny Polaków w Europie zachodniej jest bardziej płynny, niż w wychodźstwie zamorskim. Dużą rolę odgrywa w nim zarobkowa emigracja sezonowa, która zwłaszcza znajduje ujście w Niemczech.

W ciągu omawianych już 9 lat (1926 — 1934) wyemigrowało z Polski do krajów europejskich blisko 800.000 osób, powróciło zaś do kraju niespełna 600.000. Ogółem więc w latach tych osiadło na wychodźstwie w Europie na dłużej, przeważnie na stałe, prawie 209.000 obywateli polskich. Jeżeli odrzucimy z tej liczby spory odsetek naszych mniejszości narodowych, to i tak przekonamy się, jak znaczna ilość ludności polskiej zmuszona jest rok rocznie opuszczać granice Rzeczypospolitej w pogoni za chlebem.

Według prowizorycznych obliczeń, wychodźstwo polskie na terenie Europy, głównie zachodniej, liczy ogółem przeszło 800.000 osób. Blisko milion

więc Polaków osiadło na obczyźnie w krajach europejskich. Życie ich w przybranych ojczyznach układa się różnie. W krajach o wysokiej kulturze ulegają oni szybciej obcym wpływom, wskutek czego są bardziej narażeni na wynarodowienie. Tylko w nieznacznej ilości krajów, których kultura jest niższa od polskiej, bądź mniej odpowiada polskiej psychice — rodacy nasi stanowią element bardziej odporny.

Stosunkowo nieznaczne oddalenie od ojczyźnego kraju ułatwia Polsce opiekę nad rodzimem wychodźstwem w Europie. Opieka ta musi zapobiec wynarodowieniu naszych rodaków, które im grozi przez stałe stykanie się w życiu codziennym z obcymi wpływami.

Jakie są warunki życia naszej emigracji kontynentalnej w poszczególnych krajach Europy? Jakie są jej potrzeby? Odpowiedź na te pytania będziemy usiłowali znaleźć w krótkiej charakterystyce poszczególnych środowisk terenowych.

F R A N C J A

Z pośród wszystkich krajów Europy największą ilość wychodźców polskich posiada Francja. Przed kilku zaledwie laty liczba Polaków, osiadłych we Francji, dochodziła do 600 tysięcy. Począwszy jednak od 1930 r. ruch emigracyjny do Francji załamał się wskutek wielkiego kryzysu, który w tym roku wzrósł do wielkich rozmiarów. Toteż w ciągu ostatnich pięciu lat nastąpił znaczny odpływ emigrantów polskich z Francji, który w roku 1935 przybrał poważne rozmiary i formy. Obecnie więc liczba Polaków we Francji spadła poniżej 500 tysięcy.

Wychodźstwo polskie we Francji jest naogół stosunkowo młode. Posiada ono jednak piękne tradycje z czasów, sięgających epoki napoleońskiej, która związała te dwa narody braterstwem broni i krwi, wspólnie przelanej pod rozkazami wielkiego Cesarza na niezliczonych polach bitew.

Drugą wielką falą polskiego wychodźstwa była t. zw. Wielka Emigracja po Powstaniu w 1831 r. W szeregach tej emigracji, która skupiła się głównie w Paryżu, znaleźli się również ludzie ogromnych zasług dla polskości, że wymienimy choćby trzech naszych wieszczów narodowych, Norwida, Lelewela, Czartoryskich i cały legion innych, których pamięć przechowala historia.

Po wielkiej emigracji pozostały dziś głównie wspomnienia i niezliczone pamiątki. Potomkowie tej emigracji rozproszyli się bowiem po całym niemal świecie, częściowo powrócili do kraju, bądź zatracili swą polskość, wchłonieni przez drugą, przybraną ojczyznę.

Toteż, jeśli mówimy dziś o Polakach zamieszkałych we Francji — to mamy na myśli przede wszystkim te wielkie rzesze, które przybyły do tego kraju w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu.

Najbardziej masowy napływ emigracji z Polski datuje się w początkach okresu powojennego. Całe obszary wyniszczonych blisko pięcioletnią pozogą wojenną ziem francuskich domagały się możliwie najszybszej odbudowy. Pracy tej nie mogli podolać sami Francuzi, zdziśiatkowanymi ciężką i długotrwałą wojną. Trzeba było wezwać do pomocy obce, krzepkie dłonie robocze, któreby się nie ulęknęły nadmiaru wysiłków i trudów. Tym pożądanym elementem napływowym stali się przede wszystkim Polacy. Pierwsze ich szeregi, skuszone dobrymi warunkami, napłynęły ze środowisk polskich w Westfalii i Nadrenii. W ślad za nimi, na mocy konwencji emigracyjnych, zawartych pomiędzy Francją i Polską w latach 1919 i 1920, rozpoczęła się również emigracja z kraju. W latach 1919—1934 liczba wychodźców z Polski przekroczyła pół miliona.

Pięcioletni okres 1926 — 1930 ilustrują następujące dane statystyczne: w okresie tym wyemigrowało do Francji około 285.100 mieszkańców Polski. Ponieważ w tym okresie powróciło z Francji do kraju około 38.800 obywateli polskich, przeto blisko ćwierć miliona, bo około 246.300 dawnych mieszkańców Polski w ciągu tych pięciu lat osiedliło się we Francji na stałe. Ogromną większość w tej liczbie wychodźców stanowią Polacy.

Blisko $\frac{2}{3}$ wychodźców polskich zatrudniona jest w górnictwie. Niska płaca i ciężkie warunki pracy w tej gałęzi przemysłu odstraszały robotnika francuskiego. Nie ulękł się tych trudów górnik polski. Dziś jednak, dzięki niez mordowanym wysiłkom polskich rąk roboczych, został odbudowany po wojnie i wydzwignięty na wysoki poziom bogaty przemysł górniczy Francji, głównie w okręgach Lille, Metz i Lyon.

Również cały szereg innych gałęzi francuskiego przemysłu, zrujnowanego przez wojnę, został wydzwignięty z upadku i odbudowany rękoma polskiego robotnika.

Środkowe i południowe obszary Francji, o charakterze bardziej rolniczym, także mają dużo do zawdzięczenia naszym rodakom, którzy i w rolnictwie wykazali się swą znaczną wartością.

Przyjrzyjmy się życiu organizacyjnemu Polaków we Francji. Jest ono naogół bardzo rozwinięte. Liczne organizacje polskie, jak Centralny Komitet Polaków we Francji, Zjednoczenie Polskich Towarzystw Katolickich, Związek Robotników Polskich we Francji, Sekcje polskie przy Generalnej Konfederacji Pracy (Confederation Generale du Travail, w skrócie — C.G.T.) i szereg innych, utworzyły w 1931 r., w obliczu klęski bezrobocia, Główny Komitet Pomocy Bezrobotnym we Francji.

W niespełna dwa lata potem, bo z dniem 12 lutego 1933 r., nastąpiła zupełna niemal konsolidacja polskiego życia społecznego we Francji. W dniu tym powołano bowiem do życia naczelną reprezentację wszystkich

interesów naszego wychodźstwa w tym kraju, w postaci Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji.

Poza wymienionymi wyżej organizacjami istnieje na terenie Francji cały szereg stowarzyszeń polskich, których praca idzie po linii zagadnień kulturalno - oświatowych, wychowawczych, czy ideowych. Tak więc działają na tym terenie m. in. liczne Towarzystwa im. Marszałka Piłsudskiego, zrzeszone w centralnych związkach, dalej związki byłych wojskowych, jak Rezerwiści, Legioniści, Weterani i t. p., organizacje kobiece, jak Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, zawodowe, jak Związek Osadników Polskich i Związek Nauczycielstwa Polskiego, oraz wiele innych.

Pracę wychowawczą wśród młodego pokolenia prowadzą w pierwszym rzędzie Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe „Sokół” i szereg klubów sportowych. Sport bowiem pociąga ku sobie coraz to większe masy młodzieży, dzięki czemu kultura fizyczna młodego pokolenia polskiego we Francji robi coraz większe postępy.

Najpopularniejszą i jedną z najbardziej żywotnych organizacji wśród dzieci i młodzieży polskiej we Francji, jak zresztą na wielu innych terenach zagranicznych, jest Harcerstwo. Poważne metody wychowawcze tej organizacji, jej głęboko pomyślana i w wieloletnim doświadczeniu dostosowana do życia i psychiki młodzieży praca daje jak najlepsze wyniki. O rozwoju Harcerstwa na terenie Francji świadczy fakt, że w 1934 r. liczyło ono blisko 200 drużyn, w których skupiało się około 31½ tysiąca młodzieży, oraz około 50 gromad zuchowych, z przeszło 700 dziećmi do lat 10. Ścisła łączność z krajem ojczystym, dokąd wyjeżdżają na przeszkolenie liczne kadry instruktorów harcerskich, stwarza znaczne dalsze możliwości rozwojowe dla tej organizacji. Rok 1935 przyczynił się niepomniernie do rozwoju Harcerstwa polskiego we Francji, które brało również udział w Jubileuszowym Zlocie w Spale, przywożąc stamtąd niebywały entuzjazm i zapał do pracy. Niemalą też zasługę w tym względzie oddał zorganizowany jednocześnie w Warszawie, przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Rola Harcerstwa jest zwłaszcza doniosła w tych zagranicznych środowiskach młodzieży, w których zastępuje ono młodemu Polakowi ojczystą szkołę. Taką właśnie misję posiada Harcerstwo m. in. we Francji. Na terenie Francji nie ma bowiem wcale właściwych szkół polskich.

Zastępuje je nauczanie przedmiotów polskich, t. j. języka, historii, geografii polskiej i nauki o Polsce, we francuskich komunalnych szkołach publicznych, w kopalnianych szkołach powszechnych oraz w prywatnych lokalach. Liczba godzin, poświęconych przedmiotom polskim, waha się w granicach od 2 do 15, przeciętnie nie przewyższając 5-ciu godzin tygodniowo.

W roku szkolnym 1933/34 ogólna liczba szkół z polskimi przedmiotami nauczania wynosiła 260, w tym 113 komunalnych, 128 prywatnych oraz 19 punktów nauczania. Liczbą tą ujęto również szkołę żeńską gospodarstwa domowego w St. Ludan w Alzacji, prowadzoną przez polskie zakonnice. W szkołach tych kształcą się około 26 tysięcy dzieci polskich, które przeważnie przebywają w murach szkolnych około 5 lat. Polski personel nauczycielski tych szkół składał się w omawianym roku szkolnym z blisko 150 osób.

Dzieci w wieku przedszkolnym czerpią ducha polskości w licznych przedszkolach, organizowanych przez miejscowe środowiska polskie w różnych częściach Francji. Ogólna liczba tych przedszkoli wynosiła ostatnio około 40. W murach tych ochronek znajduje opiekę blisko 3.000 dzieci polskich.

Ogółem więc przeszło połowa diatwy polskiej we Francji nie ma możliwości uczenia się ojczystej mowy. Stoi temu na przeszkodzie w pierwszym rzędzie niezamieszalność Polaków w tym kraju, brak środków materialnych, książek, pomocy szkolnych, oraz personelu nauczycielskiego. Brakom tym może zapobiec jedynie poparcie usiłowań Polonii francuskiej przez społeczeństwo polskie w kraju. Akcja pomocy nie może być sporadyczna, nieskoordynowana. Jeśli nawet we Francji utworzono ostatnio Towarzystwo Przyjaciół Robotników Obcokrajowych (Les Amis des Travailleurs Etrangers), mające zapobiec dalszemu wydalaniu i gnębieniu obcokrajowców — to czyż wolno nam tu, w Macierzy, zapominać o potrzebach naszych rodaków na ziemi francuskiej?

B E L G I A

Podobnie jak we Francji, robotnicy polscy nie mało trudów i zasług ponieśli dla odbudowy po wojnie światowej ziem belgijskich. W pierwszym rzędzie dzięki nim odrodziło się w tym kraju górnictwo.

To też i dziś na przeszło 16.000 Polaków, zamieszkałych w Belgii, górnicy stanowią blisko 85%. Liczba ich nieznacznie obecnie przekracza 14.000, podczas, gdy jeszcze w 1931 r. dochodziła do 20.000.

Centrum życia polskiego w Belgii stanowią dwa wielkie ośrodki, a mianowicie belgijska Limburgia, gdzie przebywa ponad 5 tys. Polaków, oraz okręg Liege — Charleroi — Mons, w którym liczba Polaków jest przeszło dwukrotnie większa.

Nieznaczny odsetek Polaków w Belgii zatrudniony jest również w przemyśle szklanym, metalowym i innych działach produkcji. Stosunkowo najmniejszą dziś grupę, bo liczącą niespełna pół tysiąca, stanowią robotnicy rolni, rzemieślnicy i służba domowa. Przed paru jeszcze laty, w 1931 r., liczba ich była dziesięćkroć większa.

Życie społeczne Polaków w Belgii skupia się głównie w Centralnym Związku Towarzystw Polskich w Belgii oraz w Centralnym Związku Polskich

Towarzystw Kobietych w Belgii. Ostatnio z pomocą tym organizacjom przyszło nowopowstałe stowarzyszenie polsko-belgijskie, pod nazwą Towarzystwa Współpracy z Organizacjami Polskimi w Belgii.

Wogóle stosunek społeczeństwa belgijskiego do Polaków jest przychylny. Dopiero ostatnio ciężkie etapy walki z kryzysem zmieniły nieco ten stosunek na gorszy, gdyż w obliczu klęski bezrobocia powstała pewna niechęć do obconarodowców, których uważa się za groźnych konkurentów na wewnętrznych rynkach pracy.

Należy podkreślić względnie zadawalniający stan szkolnictwa polskiego w Belgii. W roku szkolnym 1934/35 liczba dzieci, uczęszczających na kursy języka polskiego, wynosiła 1.628. Ilość punktów szkolnych wynosiła 26.

Na kursach polskich w okresie 7—8 lat dzieci polskie poświęcają 3—5 godzin tygodniowo na naukę języka, historii i geografii polskiej. Kursy te spełniają poza tym dużą rolę społeczno-kulturalną nie tylko wśród młodzieży, lecz i wśród starszych. Przy większości z nich istnieją biblioteczki szkolne, których jest ogółem kilkanaście. Ogólna ilość książek jest jednak stosunkowo mała, gdyż nie dochodzi nawet do 1 i pół tysiąca.

Wśród młodzieży dużym powodzeniem cieszy się lokalna organizacja uczniowska, licząca już około 15 kół i ponad 600 członków oraz Harcerstwo. W szeregach 14 drużyn męskich i 9 żeńskich pracuje przeszło pół tysiąca młodzieży. Instruktorzy harcerscy częściowo składają się z nauczycielstwa. W Brukseli istnieje nawet Koło Przyjaciół Harcerstwa Polskiego w Belgii.

Wielkim również powodzeniem cieszy się wśród naszych rodaków w Belgii sport. Polskie kluby sportowe mogą wykazać się już niejednym zwycięstwem, odniesionym nad groźnymi przeciwnikami.

Widzimy więc, że Polacy zamieszkali w Belgii stanowią gromadę zwartą, stojącą silnie przy polskości. Wartości te są tym bardziej godne uznania i podziwu, że robotnicy polscy, stanowiący głównie to społeczeństwo, ciężko walczą o swój byt, pracując przeważnie zaledwie po 3 do 5 dni w tygodniu. Ci zaś, którzy tracą pracę, nie korzystają z dobrodziejstw opieki socjalnej, którą niestety nie są wcale objęci.

L U K S E M B U R G

Małe Księstwo Luksemburg, wtłoczone między Francję i Belgię, posiada — jak na swoją 300-tysięczną ludność — stosunkowo znaczną ilość Polaków. Liczba ich przekracza 3 tysiące. Są to — podobnie jak we Francji i Belgii — górnicy i robotnicy, których tylko możliwość zarobku związała przelotnie z tym miniaturowym kraikiem. Toteż nic dziwnego, że nie odczuwają oni potrzeby stworzenia własnego życia organizacyjnego.

Zaledwie kilkadziesiąt dzieci polskich uczęszcza tam na jedyny kurs ję-

zyka polskiego w Esch s/Alsette, założony w roku 1933 i prowadzony przez nauczycielkę, dojeżdżającą z Francji.

H O L A N D I A

W sąsiadującej z Belgią Holandii liczba Polaków wynosi ponad 6.000. Są to również przeważnie robotnicy hut, oraz górnicy z kopalń Limburgii holenderskiej. Życie tych naszych rodaków zasługuje na specjalną uwagę. Świadczy ono o wielkich wartościach, jakie wnosi do społeczeństwa holenderskiego ta stosunkowo nieznaczna reprezentacja Polaki.

Polacy w Holandii posiadają kilkanaście stowarzyszeń, złączonych w centralną organizację pod nazwą: Związek Polskich Towarzystw w Holandii. Widowym znakiem działalności tego Związku jest własne, b. dobrze redagowane czasopismo p. t. „Polak w Holandii”, które informuje również o życiu naszych rodaków w Belgii. O poczuciu obywatelskości Kolonii Polskiej w Holandii świadczy fakt zaofiarowania niedawno, na ręce Światowego Związku Polaków z Zagranicy, kwoty 9.000 złotych, z wielkim trudem zebranej w ciągu szeregu lat, z przeznaczeniem jej na budowę Domu Polaka z Zagranicy w Warszawie.

Pośród organizacji polskich na terenie Holandii najwięcej zasługują na uwagę Towarzystwa Muzyczne i Śpiewacze. Skupiają one znaczną liczbę naszych rodaków, wśród których krzewią zamilowanie do rodzimej muzyki i do polskiej pieśni. Pieśń ta stanowi dla Polaków w Holandii najmocniejszą więź, łączącą ich z Macierzą.

Dziatewo polska w Holandii ma możliwość uczenia się w języku ojczystym. Na terenie tego kraju, który ustosunkował się do naszych rodaków nader przychylnie, istnieje jedna szkoła i dwa kursy, na których naukę języka polskiego pobiera 268 dzieci.

Do 7-oddziałowej szkoły w Brunssum, która jeszcze przed trzema laty była polską, uczęszczało w przedostatnim roku szkolnym 148 dzieci polskich i zaledwie 4 dzieci holenderskich. W szkole tej poświęca się około 6 godzin tygodniowo na naukę języka ojczystego, historii i geografii polskiej, śpiewu oraz religii, wykładanej po polsku.

Na kursy, prowadzone przez nauczyciela Polaka, uczęszczało w przedostatnim roku szkolnym około 40 dzieci polskich.

Należy podkreślić, że poza tymi szkołami naukę i wiedzę o Polsce czerpią nasi rodacy w Holandii w kółkach samokształceniowych, zakładanych przez grono działaczy, pracujących na polu kulturalno-oświatowym.

Wśród młodzieży polskiej w Holandii coraz większym uznaniem cieszy się Harcerstwo. Praca Związku Harcerstwa Polskiego rozwija się ostatnio coraz bardziej, dzięki czemu młode pokolenie naszych rodaków w tym pełnym

swoistego uroku kraju kanałów, wiatraków i tulipanów, rozrasta się i krzepnie w siły fizyczne i moralne.

Stanowi to chlubną rękojmię, że rodacy nasi w Holandii potrafią zawsze godnie reprezentować Polskę.

D A N I A

W granicach państwa duńskiego mieszka dziś około 10.000 Polaków. Większość z nich zawędrowała do Danii na roboty sezonowe na krótko przed wojną światową. Wybuch tej wojny uniemożliwił naszym rodakom powrót do rodzinnych stron. Zostali przeto w tym kraju, który nader gościnnie się ku nim ustosunkował.

Większość dzisiejszej kolonii polskiej w Danii zatrudniona jest w rolnictwie, bądź w zawodach pośrednio z nim związanych, a w pierwszym rzędzie w gospodarstwie hodowlanym.

Polacy w Danii potrafili rozwinąć ożywioną i celową działalność społeczno-narodową. Są oni zrzeszeni w Związku Polaków w Danii, którego praca zasługuje na duże uznanie i poparcie w kraju ojczystym.

Główny wysiłek organizacyjny tego Związku został skierowany na od-cinek pracy wychowawczej wśród młodego pokolenia naszych rodaków. Dotychczasowym widocznym dorobkiem Związku jest więc głównie dzisiejszy polski stan posiadania w dziedzinie szkolnictwa.

Na terenie Danii istnieją obecnie 3 szkoły polskie, do których uczęszcza stokilkadziesiąt dzieci, oraz dwa kursy języka polskiego, na których się kształci przeszło 50 dzieci. W tych pięciu więc zakładach pobiera naukę ogółem 177 dzieci naszych wychodźców w Danii. Spośród przedmiotów polskich uczy się ta dziatwa przede wszystkim języka ojczystego, historii oraz geografii polskiej.

Coraz większą rolę wychowawczą wśród młodzieży polskiej w państwie duńskim zaczyna odgrywać — jak i na innych terenach zagranicznych — Związek Harcerstwa Polskiego. Dziś już Harcerstwo posiada w Danii kilka drużyn, w których pracuje spora gromada młodzieży i dziatwy naszej. Czerpie ona z ideologii tej dzielnej i ruchliwej organizacji zdrowe zasady moralne, racjonalną kulturę duchową i fizyczną, a w pierwszym rzędzie prawdziwie i głęboko pojętą polskość.

Poważne znaczenie dla podtrzymywania łączności ideowej pomiędzy poszczególnymi ośrodkami życia polskiego w Danii jest dobrze redagowane pismo polskie, noszące tytuł „Polak w Danii”.

A U S T R I A

Większość 15-tysięcznej kolonii polskiej w Austrii mieszka w Wiedniu.

Różnorodność elementu polskiego w stolicy Austrii stworzyła potrzebę istnienia na tym terenie kilku organizacji polskich, których naczelną reprezentacją jest Związek Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu. Organizacja ta przejawia nader ożywioną działalność wśród wiedeńskiej kolonii polskiej.

Obok Związku Stowarzyszeń Polskich wysuwa się na czoło polskiego życia społecznego w stolicy Austrii nader czynny Komitet Pomocy Polonii Polskiej w Wiedniu, który przede wszystkim roztacza na tym terenie opiekę nad najbardziej niezamożnymi Polakami.

Praca uświadamiająca narodowo i społecznie rozwija się na tym terenie również i wśród młodzieży. Prowadzi ją najaktywniej Związek Młodzieży Polskiej w Austrii, którego wysiłki w zamierzonym kierunku bynajmniej nie idą na marne, oraz Harcerstwo.

Szkolnictwo polskie w dzisiejszej Austrii reprezentowane jest zaledwie przez dwie szkoły, do których uczęszczało ostatnio 375 dzieci polskich.

WĘGRY

W granicach dzisiejszych Węgier, głównie w stolicy, zamieszkuje około 15.000 Polaków. Życie organizacyjne tej kolonii skupia się w Budapeszcie, w Stowarzyszeniu Polaków, które uruchomiło na przedmieściach 3 szkółki polskie. Do szkółek tych uczęszczało ostatnio 70 dzieci polskich.

Naukę w szkołkach prowadzą zakonnice, S. S. Urszulanki. Szkołki mają charakter uzupełniający, gdyż ustawodawstwo węgierskie nakazuje wszystkim dzieciom, bez różnicy narodowości, kształcić się w szkołach węgierskich. Szkołki więc polskie są raczej kursami, na których poświęca się kilka zaledwie godzin tygodniowo na naukę języka polskiego, oraz geografii i dziejów ojczyстых.

JUGOSŁAWIA

Z Jugosławią łączą Polskę serdeczne stosunki, oparte na pobratymstwie słowiańskim oraz na analogiach dziejowych.

Wpływ Polski daje się zauważyć w życiu kulturalnym Jugosławii, do której przenikał on z naszego państwa, jako największego słowiańskiego ogniska wysokiej i starej kultury zachodniej.

W granicach Jugosławii mieszka obecnie blisko 18.000 Polaków. Życie społeczne Polonii w Zagrzebiu skupia się głównie w Stowarzyszeniu „Ognisko Polskie”.

Najwięcej Polaków osiedliło się, jeszcze w przedwojennych czasach austriackich, na terenie Bośni. Są to głównie drobni rolnicy i robotnicy leśni, wśród których walka o byt jest obecnie bardzo utrudniona ze względu na powszechnie panujący kryzys, szczególnie ujemnie odbijający się na gospodarce rolnej i leśnej.

Brak szkolnictwa polskiego uniemożliwia młodemu pokoleniu naszych rodaków kultywowanie wiedzy o Polsce, jej dziejach, kulturze i miłości do mowy ojczystej. Częściowo starają się temu zapobiec jedyne kursy elementarne języka polskiego, prowadzone przez grono ludzi, oddanych społecznej pracy nad utrzymaniem polskości. Na kursach tych naukę pobiera około 80 dzieci.

Ostatnio daje się zauważyć w środowisku polskiej emigracji na terenie Jugosławii wzrost akcji kulturalno-oświatowej i uświadczenia narodowo-organizacyjnego. Główne wysiłki świątelszych jednostek zmierzają, poza celami kulturalno-oświatowymi, do silniejszego spojenia elementu polskiego drogą rozwoju rolniczo-handlowej spółdzielczości.

B U Ł G A R I A

Niedawne uroczystości, zorganizowane na historycznym pobojowisku Warneńskim z okazji wzniesienia mauzoleum bohaterskiemu królowi Władysławowi, zmanifestowały przed całym światem przyjaźń polsko-bułgarską.

Dzisiejsza nieliczna kolonia polska w Bułgarii, licząca zaledwie około pół tysiąca osób, stanowi głównie resztki emigracji popowstaniowej, wśród której polskość jest w pełni zachowywana.

Niemal całe życie kolonii polskiej w Bułgarii koncentruje się w Sofii. Działalność społeczna tej gromady rodaków ogniskuje się głównie w Towarzystwie Polsko-Bułgarskim, oraz w Stowarzyszeniu „Wzajemna Pomoc”, które posiadają własną czytelnię i bibliotekę. Na tym głównie terenie prowadzona jest kulturalno-oświatowa praca wśród Polaków, którzy są tam reprezentantami wysokiej polskiej kultury i naszych wartości narodowych.

W okresie letnim całe niemal życie Polonii bułgarskiej przenosi się nad brzegi Morza Czarnego, do Warny, gdzie istnieje parę domów polskich i gdzie rodacy nasi mają możliwość bezpośredniego sytkania się z przedstawicielami Macierzy, licznie zjeżdżającymi tam rok rocznie na wypoczynek.

E S T O N I A

Państwo Estońskie było terenem, na którym ścierały się od wieków wpływy zarówno kulturalne, jak i polityczne kilku narodów.

W okresie niewoli niemało Polaków przybywało do Estonii, głównie na studia w słynnym Uniwersytecie w Dorpacie. Spora też garstka Polaków mieszkała w dzisiejszej stolicy Estonii, Tallinie, noszącym wówczas nazwę Rewel.

Część tych Polaków przeniosła się do kraju ojczystego w końcowym okresie wojny, podczas okupacji niemieckiej lub w pierwszych latach nie-

podległości obu krajów. Mieszka jednak dotąd na tej ziemi około 2.000 naszych rodaków, których warunki osobiste skłoniły do pozostania w Estonii.

Życie Polaków w tym kraju skupia się głównie w Tallinie i w Tartu (dawny Dorpat). Zrzeszyli się oni w Związku Narodowym Polaków w Estonii, który przejawia dużą żywotność, zwłaszcza w kierunku pracy kulturalno-oświatowej. Główny wysiłek w tej akcji został skierowany na młodzież, dla której organizowane są różne kursy samokształceniowe i t. p. Swe znaczne uświadomienie narodowe zawdzięcza polska młodzież w Estonii nietylko akcji Związku Narodowego Polaków, lecz i Harcerstwu, którego ideologia znalazła na tym terenie nader podatny grunt.

F I N L A N D I A

Podobnie jak w Estonii, kształtuje się życie Polaków w dzisiejszej Finlandii. Nieznaczna kolonia polska, licząca około 700 osób, skupia się głównie w stolicy, Helsinkach (Helsingforsie).

W kierunku uświadamiania narodowego działa na tym terenie jedyna polska organizacja, Zjednoczenie Polskie. Troska o zachowanie ducha polskiego wśród gromady naszych rodaków w Finlandii napotyka na pewne poważne przeszkody. Jedną z głównych jest brak własnego polskiego duszpasterza, o którego napróżno zabiegają miejscowi Polacy.

Żywiół polski w Finlandii stanowi resztki wewnętrznego ruchu migracyjnego na obszarach, wchodzących do niedawna w skład olbrzymiego imperium rosyjskiego. Umiejętna praca wśród tego żywiółu może oddać sprawie polskości duże korzyści materialne, ze względu na stosunki gospodarcze, łączące Finlandię z Polską.

S Z W E C J A

Na terenie Szwecji zamieszkuje mała kolonia polska, głównie robotnicza, licząca zaledwie około 400 osób. Polacy ci, których stosunek z krajem jest nader bliski, zrzeszyli się ostatnio (w maju 1935 r.) w Związek Polaków w Szwecji. Dzięki tej konsolidacji niezawodnie wzmoże się nieznaczny dotąd wpływ naszych rodaków na dalsze kształtowanie się stosunków polsko-szwedzkich, przede wszystkim na polu współpracy gospodarczej.

Pod względem kulturalnym ogromne znaczenie dla propagandy polskości miało uzyskanie naukowej nagrody Nobla przez Polkę Curie-Skłodowską, zaś nagród literackich przez Sienkiewicza i Reymonta. Również Żeromski cieszył się w Szwecji, jako pisarz, zasłużoną popularnością.

A N G L I A

Na wyspach brytyjskich, głównie w Londynie, osiadło blisko 3.000 obywateli polskich. W tej milionowej stolicy istnieje Towarzystwo Polskie, które jest ośrodkiem życia organizacyjnego naszych rodaków.

Ta spora garstka Polaków, zamieszkałych w Anglii, okazująca nader żywe zainteresowanie życiem ojczyzny, może oddać sprawie polskiej nieocenione usługi. Uświadomiona społecznie i narodowo, może ona oddziaływać na opinię angielską w duchu najbardziej dla nas pożądanym, ułatwiając Polsce osiągnięcie znacznych korzyści nie tylko politycznych, lecz i gospodarczych.

O dużych wartościach moralnych, które wnoszą w życie Anglii kulturalne jednostki polskie, zamieszkałe na terenie tego kraju, niech świadczy chociażby fakt, iż wybitnym profesorem antropologii na Uniwersytecie w Oxfordzie i Bristolu była zmarła przed kilkunastu zaledwie laty (1921 r.) znana etnografka i podróżniczka polska, Maria Antonina Czaplicka. Godzi się również podkreślić, iż do niedawna jeszcze znane było w całej Anglii imię polskiego poety Mikołaja Sarbiewskiego, którego wiersze łacińskie uważano za niedościgny wzór stylu poetyckiego.

W Ł O C H Y

Na terenie Włoch mieszka obecnie zaledwie garstka Polaków, licząca około 700 osób. Osiedliła się ona głównie w Rzymie. Kolonia ta posiada trzy własne organizacje. Większość członków kolonii polskiej stanowią księża, oraz artyści, którzy bawią w słonecznej Italii przeważnie na studiach uzupełniających, bądź szukają w pięknie tego kraju źródeł natchnienia do swej pracy twórczej.

T U R C J A

W dzisiejszej Turcji mieszka około tysiąca Polaków. Część ich tworzy nie wielką kolonię w Konstantynopolu, znaczniejsza zaś liczba Polaków — to mieszkańcy wsi polskiej, Adampol, założonej sto lat temu przez Adama Czartoryskiego oraz jego emisariusza Michała Czajkowskiego (Sadyk Pasza).

Ogniskiem życia polskiego w Konstantynopolu jest Dom Polski.

Życie Adampolan jest przesiąknięte duchem szczerze polskim. Są oni potomkami emigrantów powstaniowych. Aczkolwiek większość z Adampolan nie widziała nigdy Polski, władają oni zupełnie dobrze językiem polskim i biją w nich serca jeszcze polskie.

S Z W A J C A R I A

Ślady polskości w Szwajcarii są nader liczne. W wyższych uczelniach szwajcarskich, Zurychu, Bernie, Bazylei, Genewie, Lozannie, Fryburgu, czy

innych, czerpało wiedzę nie mało sławnych później Polaków. Na uniwersytecie w Lozannie miewał wykłady m. in. Adam Mickiewicz. W latach niewoli Polacy przybywali do Szwajcarii nie tylko w celach naukowych, czy turystycznych. Kraj ten, jako najbardziej neutralny we wszelkich zatargach międzynarodowych, dawał bezpieczne schronienie licznym emigrantom politycznym, którzy po powstaniach, bądź z innych przyczyn opuszczali kraj ojczysty. Tu mieszkał po latach walk na obu półkulach świata i zmarł Tadeusz Kościuszko, tu szukali natchnienia trzej wieszczowie nasi, Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, tu zmarł Teodor Tomasz Jeź, tu tworzył i działał Henryk Sienkiewicz, tu również osiadł na stałe mistrz tonów, Ignacy Paderewski.

W kraju tym przez pół wieku znajdował się w Rapperswilu bezcenny skarbiec naszych pamiątek narodowych. Muzeum Rapperswilskie, założone w 1870 r., a oddane do powszechnego użytku w 11 lat później przez hr. Władysława Broel-Platera, było przez długie lata świątynią, w której wychodźcy z Polski mogli nie tylko dumać o jej dawnej wielkości i chwale, lecz również czerpać wzory i otuchę do walki niepodległościowej.

Obecnie w Szwajcarii przebywa blisko 2.000 obywateli polskich, w tym znaczna ilość Polaków. Młodzież polska, studiująca w wyższych uczelniach szwajcarskich, założyła niedawno w Lozannie Koło Studentów Polaków, które ma krzewić ducha polskości nie tylko wśród swoich członków, lecz i wśród ogółu rodaków.

EKSPANSJA POLSKA NA DALEKI WSCHÓD

W latach niewoli naturalną bramą wypadową na Daleki Wschód były dla Polaków olbrzymie obszary Rosji azjatyckiej, a w pierwszym rządzie Syberia. Tylko, że — niestety — pierwszymi Polakami, których los w te odległe strony zagnał, byli liczni zesłańcy polityczni, skazywani na wysiedlenie, bądź ciężkie roboty, przez rządy carskie.

Zczasem jednak kraje Dalekiego Wschodu stały się terenem polskiej ekspansji. Tam bowiem, zdala od ziemi ojczystej, stawali się Polacy dla Rosjan mniej niebezpieczni politycznie. Znajdowali więc nasi rodacy na tych rozległych terenach olbrzymie pole do pracy twórczej, której nie danem im było rozwinąć na pożytek własnego kraju. Nie krępowani, nieśli oni na dalekie ziemie wschodu swą wielką wiedzę i umiejętność, dzięki czemu byli wysoko cenieni nawet przez władze rosyjskie, które uznawały ich zdolności i wyższość kulturalną nad sobą. Toteż twórcami największych inwestycji na obszarach Dalekiego Wschodu, wchodzących w skład olbrzymiego imperium rosyjskiego, byli sami niemal Polacy. Niepodobna tu wymienić ani licznych czynów, ani nazwisk polskich, które zdobyły sobie powszechny rozgłos i uznanie na Dalekim Wschodzie. Zbyt długi ich rejestr i zbyt szczupłe są ramy naszej pracy.

MANDŻURIA

Ekspansja rosyjska na Daleki Wschód sięgała swymi wpływami po przez Mandżurię aż do Chin. Umożliwiła ją w znacznej mierze olbrzymia kolej transsyberyjska, dochodząca aż do Portu Artura, którą wybudowali Rosjanie przy wybitnej pomocy polskich fachowców. Obok Rosjan, Polacy stanowili liczną obsługę tej kolei również na odcinku mandżurskim. Interesy kolei skupiły największą liczbę Polaków w wielkim mieście mandżurskim, Charbinie.

Obecnie, gdy wschodnio-chiński odcinek kolei tej przeszedł już na własność kapitałów chińsko-japońskich, blisko 4-tysięczna rzesza naszych rodaków została pozbawiona niemal zupełnie dotychczasowych środków do życia. Olbrzymi napływ Japończyków i Rosjan, którzy schronili się do Charbina w ucieczce przed bolszewikami, stworzył dla Polaków nader trudne warunki egzystencji. Mimo to rodacy nasi w Mandżurii wykazują dużą żywotność i olbrzymie wyrobienie społeczne. Posiadają oni szereg własnych polskich organizacji, skupiających się wokół „Gospody Polskiej” w Charbinie. „Gospoda Polska” jest centralnym ogniskiem polskości w Mandżurii. Należy podkreślić, że w samym Charbinie mieszka dziś ponad 3 tysiące Polaków.

Do niedawna istniało w Charbinie Gimnazjum Polskie, które następnie uległo reorganizacji. Utworzono zeń 7-oddziałową polską Szkołę Powszechną i 4-klasowe polskie Gimnazjum o charakterze zawodowym.

Poza tym, dla dzieci polskich, uczęszczających do obcych zakładów naukowych, organizuje kolonia polska w Charbinie specjalne kursy języka polskiego oraz historii, geografii i wiedzy o Polsce.

Ogółem w szkołach i na kursach polskich w Charbinie kształcą się blisko 200 dzieci polskich. Niedawno powstało na terenie Charbina Polskie Towarzystwo Kolonizacyjne, które zamierza popierać akcję osiedlania Polaków na roli. Na przeszkodzie w realizacji tej myśli stoją głównie szczupłe środki finansowe Polonii charbińskiej. Ostatnio powstał w Charbinie Polsko-Azjatycki Bank, który może odegrać w życiu Polonii mandżurskiej nader dodatnią rolę, jako środek gospodarczego jej rozwoju i popierania eksportu polskiego.

C H I N Y

Życie obecnej niewielkiej kolonii polskiej w Chinach, liczącej około 300 osób, skupia się całkowicie w Szanghaju. W mieście tym istnieje nader czynny Związek Polaków, który prowadzi między innymi pracę kulturalno-oświatową i samopomocową. W dziedzinie samokształceniowej ogromnym ułatwieniem w pracy jest istniejące przy Związku, jako odrębna sekcja, „Kółko Oświatowe Pań”, które organizuje między innymi kursa polskie dla dzieci

polskiej kolonii. Wśród młodego pokolenia nader czynny jest Związek Młodzieży w Szanghaju.

Wśród Polaków w Chinach przebywa spora liczba kapłanów, którzy przybyli do tego kraju w celach misyjnych i rozstaczają nader ożywioną działalność nie tylko religijną, lecz i kulturalno-oświatową, niosąc pomoc duchową i nawet lekarską miejscowej ludności.

J A P O N I A

Kolonia polska w Japonii składa się zaledwie ze stukilkudziesięciu Polaków, głównie pochodzących z azjatyckich ziem Rosji. Kolonia ta, aczkolwiek mała, może uczynić dużo w dziedzinie ożywienia polsko-japońskich stosunków gospodarczych.

POZOSTAŁE KRAJE AZJI

Poza Mandzurią, Chinami i Japonią można napotkać Polaków w różnych innych krajach Azji. W takim Libanie naprzykład, do którego przed stu laty (1873) jeździł już, jako wizytator apostolski, Polak—Jezuita, ks. Maksymilian Ryłło, istnieje mała kolonia polska, osiadła w Bejrucie. W kolonii tej zorganizowana jest obecnie nauka języka polskiego dla dzieci. W tym celu na prośbę tamtejszych naszych rodaków, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał w 1935 roku potrzebne książki i pomoce naukowe.

Również na terenie Iranu przebywa obecnie niewielka grupka Polaków. Mieszkają oni głównie w Teheranie i są zrzeszeni we własnej organizacji.

Gdybyśmy zadali sobie trud zwiedzenia licznych krajów azjatyckich — wszędzie znaleźlibyśmy nie tylko polskie rodziny, lecz i dawne ślady polskości. Nie brak ich ani w Indiach, ani w Tybecie, ani na półwyspie Arabskim, w Syrii, Palestynie, Turkiestanie czy Afganistanie. Wszędzie, gdziekolwiek oni są, tworzą ogniwa wielkiego łańcucha polskiego, opasującego ziemskie kółko. Nawet na Filipinach i w Indiach Holenderskich mieszka około 200 naszych rodaków, zatrudnionych głównie w rzemiośle i w kopalniach nafty.

AFRYKA I INNE KRAJE

W chwili obecnej na terenie Afryki mieszka niespełna półtora tysiąca Polaków. Większość z nich przebywa w Marokko, głównie w szeregach Legii Cudzoziemskiej, częściowo zaś trudniąc się handlem.

Niewielka gromada Polaków osiadła w porcie Casablanca, gdzie nawet zrzeszyli się i posiadają własny ośrodek polskości — „Czytelnię Polską”.

Na terenie Egiptu mieszka około 50 Polaków, którzy zorganizowali Polskie Towarzystwo Dobroczyńności.

Przeszło 300-osobowa gromada Polaków rozrzucona jest po pozostałych

obszarach Afryki, a m. innymi w Angoli, w Kongo Belgijskim, w Unii Południowo-Afrykańskiej i Liberii, gdzie nawet Polak, Brudziński, jest doradcą finansowym rządu tego murzyńskiego państewka.

Nawet w głośniej niedawno Abisynii mieszka parę rodzin polskich.

Tam wszędzie, gdzie istnieją choćby nieznaczące skupienia polskie, powstają różne organizacje społeczne, prowadzące m. in. pracę kulturalno-oświatową, mającą na celu choć w drobnej mierze zastąpić własną polską szkołę, której istnienie jest w tych warunkach niemożliwe.

Tosamo odnosi się również do Polaków, rozsianych po licznych wyspach całego świata, jak Filipiny, Indie Holenderskie (około 200 Polaków), a nawet najbardziej chyba egzotyczne Hawaje, z ich stolicą Honolulu.

A U S T R A L I A

Kolonia Polska w Australii składa się mniej więcej z 2.000 Polaków, głównie ze sfer rzemieślniczych. Są oni zorganizowani w Związku Narodowym Polskim, którego praca kulturalno-oświatowa rozwija się, w ostatnich zwłaszcza czasach, nader pomyślnie. Głównym ogniskiem życia polskiego w Australii jest „Dom Polski” w Brisbane. Filia Związku Narodowego Polskiego w Australii znajduje się w Sydney.

O ścisłej łączności naszych australijskich Polaków z Macierzą świadczy masowy ich udział w pracach takich organizacji, jak Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Liga Morska i Kolonialna i inne.

Poza tym często urządzone są w Domu Polskim liczne obchody narodowe, podtrzymujące ducha narodowego w polskich mieszkańcach tej najdalej części świata.

WYCHODŹTWO ZAMORSKIE

Wychodźstwo zamorskie stanowi w naszym ruchu migracyjnym czynnik niezmiernie doniosły. W przeciwieństwie do kontynentalnego, częściowo sezonowego, ma ono charakter stały. Powrót bowiem wychodźców z za oceanu jest zjawiskiem nieznacznym w stosunku do cyfry rok rocznie odpływających emigrantów. Tak więc, gdy w latach 1919—1925 liczba emigrantów zamorskich z Polski wynosiła około 347.300 osób, to powróciło w tym samym czasie do kraju około 162.500 osób. Osiało więc na stałe na obczyźnie około 185.300 osób. W ciągu pięciolecia 1926—1930 liczba emigrantów zamorskich z Polski wyniosła około 285.000, zaś reemigrantów — około 33.200, pozostało więc na obczyźnie około 251.800 osób. Cyfry te znacznie spadły w latach 1931—1934: w okresie tym wyemigrowało z Polski do krajów zamorskich około 59.400 obywateli polskich, zaś powróciło — około 19.200, czyli, że osiało w tych krajach około 40.200 osób. Ogólna ilość emigrantów z Pol-

ski do krajów zamorskich w okresie 1919—1934 wyniosła — 692.200 osób, zaś liczba reemigrantów — 214.900 osób. Blisko więc pół miliona osób z Polski (477.300 osób) osiadło w ciągu tych 16 lat w krajach zamorskich.

Przyjrzyjmy się z kolei cyfrom, ilustrującym odpływ emigrantów do poszczególnych krajów zamorskich. Na przestrzeni ostatnich 9 lat na ogólną liczbę 344.400 emigrantów i 52.400 reemigrantów, czyli na 292.000 osiadłych na stałe w krajach zamorskich, największa ich liczba przypada na Amerykę Południową, a więc głównie na Brazylię i Argentynę.

Do krajów tych w latach 1926 — 1930 wyemigrowało 119.600 obywateli z Polski, powróciło zaś do kraju 7.700, czyli osiadło w tym czasie na stałe 111.900 osób.

W ciągu następnych 4 lat (1931 — 1934) liczba emigrantów znacznie spadła, do 19.200, zaś reemigrantów nieco wzrosła, do 7.800 osób. W ciągu ostatnich więc 4 lat osiadło na stałe w Ameryce Południowej 11.400 osób z Polski. Ogółem na przestrzeni 9 lat ostatnich (1926—1934) nadwyżka emigrantów do Ameryki Południowej (138.800 osób) nad reemigrantami (15.500 osób) wynosiła 123.300 osób, czyli 42,2% całej emigracji zamorskiej.

Na drugim miejscu stoi Kanada. W latach 1926 — 1930 wyemigrowało do Kanady 103.700 osób, zaś powróciło 5.000 osób, osiadło więc tam na stałe 98.700 osób.

W następnych latach, 1931 — 1934, liczba reemigrantów (6.000 osób) przewyższyła liczbę emigrantów (4.900 osób) o 1.100 osób. Na przestrzeni lat 1926 — 1934 nadwyżka emigrantów do Kanady (108.600 osób) nad reemigrantami (11.000 osób) wynosiła 97.600 osób, czyli 33,5% ogółu emigracji zamorskiej.

Znacznie mniejszy jest odpływ emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W latach 1926 — 1930 wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych A. P. 42.700 osób z Polski, zaś powróciło 8.400 osób. Osiadło więc na stałe w tym czasie w Stanach Zjedn. 34.300 osób. W ciągu lat 1931 — 1934 liczba emigrantów do Stanów Zjedn. (5.600 osób) przewyższyła liczbę reemigrantów (2.100 osób) o 3.500 osób. Ogółem więc w latach 1926 — 1934 nadwyżka emigrantów do Stanów Zjedn. (48.300) nad reemigrantami (10.500 osób) wyniosła 37.800 osób, czyli 12,9% całej emigracji zamorskiej.

Resztę wychodźstwa zamorskiego stanowią żydzi, emigrujący do Palestyny. W latach 1926 — 1934 nadwyżka emigrantów do Palestyny (39.700 osób) nad reemigrantami (6.800) wyniosła 32.900 osób, czyli 11,3% ogółu wychodźstwa zamorskiego.

Na pozostałe kraje zamorskie przypada w ciągu ostatnich lat 9 zaledwie 0,1% (około 400 osób) ogólnej liczby emigrantów zamorskich.

Na podstawie powyższych cyfr stwierdzamy, że Ameryka przez okres

ostatnich 9 lat wchłonęła przeszło 1/4 miliona (258.700 osób) obywateli polskich, czyli 88,6% ogółu emigrujących, z czego na Amerykę Półn. przypada 46,4% (135.400 osób).

Jeśli nawet odrzucimy pewien procent mniejszości narodowych, to przekonamy się, jak wielka ilość Polaków odpływa rok rocznie na ziemię amerykańską, w poszukiwaniu pracy zarobkowej.

B R A Z Y L I A

Największa ilość Polaków na terenie Ameryki Południowej, bo około 300.000, mieszka w Brazylii. Emigracja polska w tym kraju jest stosunkowo młoda, rozpoczęła się bowiem na szerszą skalę dopiero od 1875 r. Jednakże i przedtem mieszkańcy Brazylii mieli możliwość zetknięcia się z Polakami, a nawet podziwiania ich męstwa i energii czynu.

Pierwszym Polakiem, który zdobył sobie rozgłos w odległym kraju brazylijskim, był późniejszy generał artylerii polskiej Krzysztof Arciszewski. W latach 1629 — 1637 walczył on zwycięsko na terenie Brazylii z Portugalczykami, jako generał armii holenderskiej.

Jednocześnie ufortyfikował on szereg miast brazylijskich, a m. in. Bahię i Pernambuco.

Jednym z pierwszych Polaków, osiadłych w Brazylii i zwiedzających ten kraj, był w XIX w. lekarz dr. Piotr Czerniewicz. Korespondencje jego zza oceanu zamieszczała w 1842 r. „Biblioteka Warszawska”.

Również w pierwszej połowie XIX w. (w 1839 r.) osiadł w Brazylii uczestnik powstania Listopadowego, architekt Andrzej Przewodowski, który był twórcą kilku pięknych gmachów w tym kraju, głównie wzniesionych w Bahii. Syn jego, Andrzej, zasłynął w Brazylii jako bohater wojny paragwajskiej pomiędzy Brazylią a Argentyną. Będąc kapitanem korwety brazylijskiej, odniósł on zwycięstwo w bitwie pod Riachuello na rzece La Plata.

W połowie XIX w. pionierem polskiego osadnictwa w Brazylii był hr. Florestan Rozwadowski, mjr. armii brazylijskiej. Jako inżynier dokonał on szeregu pomiarów i zdjęć topograficznych w niezbadanych lasach dziewiczych dorzecza Amazonki.

Osadnictwo polskie w Brazylii powstawało początkowo w nader ciężkich warunkach. Koncentrowało się ono pierwotnie w środkowych stanach Brazylii, w których ani warunki klimatyczne, ani zdrowotne nie odpowiadały w zupełności organizmom polskich wychodźców. Dopiero skierowanie naszego ruchu emigracyjnego do żyznego Stanu Parana zmieniło w znacznej mierze na lepsze dolę polskiego wychodźstwa.

Wielkie zasługi dla skierowania we właściwe łożysko morza polskiej emigracji do Brazylii położył inż. Edmund Sebastian Saporski, który, zajmując

się problemem wychodźstwa, był od roku 1869 najzagorzalszym z propagatorów osadnictwa w stanie Parana, za co przezwano go „Ojcem osadnictwa polskiego w Paranie”.

Jednym z dzielniejszych współpracowników Saporskiego i zagorzałym pionierem Parany był ksiądz Antoni Zieliński. Przybywszy w 1865 r. z Meksyku, gdzie brał udział w wyprawie arcyksięcia Maksymiliana, zdobył ks. Zieliński ogromne wpływy na dworze cesarza Don Pedro. Na terenie Parany osiadł on w roku 1870.

Jednym z najwybitniejszych Polaków w Brazylii był zmarły przed niespełna 20 laty (1917 r.) inż. Bronisław Rymkiewicz. Był on twórcą szeregu olbrzymich prac inwestycyjnych na terenie Brazylii, z których największy rozgłos dało mu wybudowanie na rzece Amazonce, w odległości 1.000 km. od wybrzeży morskich, wielkiego portu morskiego w Manaus. Poza tym, wspólnie z innym Polakiem, inż. Brodowskim, wybudował Rymkiewicz linię kolejową z San Paulo do Santos. Za zasługi, położone nad rozbudową Brazylii, wzniesiono nawet inż. Rymkiewiczowi pomnik.

Najwybitniejszymi polskimi działaczami oświatowymi w Brazylii w drugiej połowie XIX wieku był Zdanowski i Hieronim Durski, który otrzymał przydomek „Ojca szkolnictwa polskiego w Paranie”.

Również duże zasługi w dziedzinie oświaty w Stanie Parana położyl w początkach bieżącego stulecia wybitny socjolog i przyrodnik polski, Aleksy Kurcusz (Curtius).

Z pośród ogromnej liczby zasłużonych Polaków w Brazylii godzi się wspomnieć m. in. o dr. Stanisławie Kłobukowskim, znanym działaczu i pisarzu emigracyjnym z końca XIX w., o dr. Józefie Siemiradzkim, zasłużonym geologu i podróżniku, który, poza pracami naukowymi, w dużej mierze przyczynił się do polepszenia doli polskich wychodźców, dalej o niestrudzonym badaczu fauny brazylijskiej Tadeuszu Chrostowskim, który przypłacił swą żądzę wiedzy życiem w dziewiczych lasach Parany, o inż. Mieczysławie Salomonowiczu, K. Siemaszce i wielu wielu innych, których nazwiska godne są pamięci.

Ostatnio przebywał również na terenie Brazylii, przejawiając nader ożywioną działalność społeczną, były marszałek Senatu i były prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy prof. dr. Juliusz Szymański.

Wychodźstwo polskie w Brazylii, liczące około 300.000 osób, posiada naogół jednolity charakter. Około 95% naszych rodaków w tym kraju — to rolnicy. Na resztę składają się przeważnie robotnicy i rzemieślnicy, oraz inteligencja pracująca, głównie zamieszkali w środowiskach miejskich.

Największa ilość Polaków, bo przeszło 200 tysięcy, skupia się w stanie Parana. Przeszło połowę obszaru terytorialnego tego stanu uprawiają ręce polskich wychodźców. Toteż słusznie można nazwać Parane stanem polskim.

Z innych stanów Brazylii znaczne skupienia polskie posiadają Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Stolicą polskości w Brazylii jest Kurytyba. Znaczna ilość Polaków mieszka również w Rio de Janeiro, San Paulo oraz w Porto Alegre.

Życie organizacyjne w Brazylii jest bardzo rozwinięte. Na terenie tym istnieją bowiem 272 organizacje polskie. Większość z tych organizacji posiada cele kulturalno-oświatowe, niejednokrotnie o podkładzie zawodowo rolniczym, religijnym lub politycznym. Poza tym istnieje 5 organizacji sportowych, z najbardziej rozwiniętym „Junakiem” na czele, Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego, pięć kół śpiewaczo-teatralnych i organizacja zawodowo-kulturna na terenie stanu Rio Grande do Sul oraz jedno stowarzyszenie byłych wojskowych.

Brakom organizacyjnym stara się wszelkimi siłami zaradzić reprezentacja całego wychodźstwa w Brazylii, a mianowicie Centralny Związek Polaków.

Na specjalną uwagę zasługuje praca organizacyjna wśród młodzieży. Najpoważniejszymi wynikami wśród młodzieży polskiej w Brazylii może się pochwalić „Junak”, który zrzesza w swych szeregach ponad 2500 członków. Przez rozbudowę boisk sportowych i swój sportowy duch krzewi „Junak” wśród młodego pokolenia tężyznę fizyczną, konieczną w tym kraju do realnej pracy twórczej.

Szkolnictwo polskie w Brazylii rozwija się pomyślnie, dzięki przychylniej atmosferze, jaką otacza w tym kraju Polaków. W roku 1935 istnieje na terenie Brazylii 5 kolegiów, będących szkołami wyższego typu, 3 kursy języka polskiego, 248 szkół początkowych świeckich i zakonnych (z czego 212 jednoklasowych, a 36 dwu i więcej klasowych) i 11 przedszkoli. Razem istniało ostatnio na terenie Brazylii 267 czynnych placówek oświatowych (w r. 1932 było ich razem 242).

Oprócz tej liczby istniały jeszcze 33 szkoły chwilowo nieczynne, z powodu braku sił nauczycielskich, bądź przebudowy szkoły, braku funduszy ew. wyemigrowania ludności w inne okolice.

Poza tym istnieje projekt otwarcia nowych szkół w 18 dalszych punktach — tak, że w sprzyjających okolicznościach może być czynnych w niedalekiej przyszłości 330 szkół polskich.

Ogólna liczba dzieci polskich w Brazylii, pobierających naukę języka polskiego, wynosi obecnie około 11.500.

Kierownictwo akcją oświatową wśród naszych rodaków spoczywa w rękach Wydziału Oświatowego Centralnego Związku Polaków w Brazylii, zaś na terenie stanu Rio Grande do Sul — w Wydziale Oświatowym Związku Zrzeszeń w Porto Alegre.

Pewne trudności w dalszej rozbudowie szkolnictwa, które utrzymywane jest przeważnie przez samo wychództwo polskie, są ciężkie warunki materialne, w jakich żyją wskutek kryzysu gospodarczego polscy osadnicy. Również dużą przeszkodą jest brak dostatecznej ilości odpowiednich sił nauczycielskich. Z innych trudności należy wymienić brak podręczników szkolnych oraz różne lokalne przeszkody, jak zbyt duża rozległość osad, utrudniająca dzieciom chodzenie do szkół i t. d. W miarę swych sił jednak Polacy w Brazylii starają się te przeszkody pokonać.

Życiem swym, swym trudem dotychczasowym dowiedli oni, że (według pięknych słów Marii Konopnickiej z poematu „Pan Balcer w Brazylii”) „Nie jeno proch my, co z wiatrem polata, ale i bary — dźwignące pół świata!”.

A R G E N T Y N A

Dzieje wychództwa polskiego do Argentyny są bardzo podobne do zaczątków naszego osadnictwa w Brazylii. Zapoczątkowała je emigracja Polaków po powstaniach. Część Polaków, zamieszkujących w Argentynie, przybyła do tego kraju w końcu XIX stulecia, bądź na początku XX-go, w okresie przedwojennym. Większość jednakże Polaków przybyła dopiero po wojnie, licznie osiedlając się na ziemiach Argentyny.

W obecnej chwili w granicach republiki Argentyńskiej mieszka około 65.000 naszych rodaków. Stanowią oni element różnorodny, częściowo osadniczo-rolny, głównie zaś rzemieślniczo-robotniczy.

Większa część Polaków, głównie robotników rolnych i przemysłowych, rozproszona jest po wielkich obszarach Argentyny, gdzie jednak starają się wytrwać wśród olbrzymiej masy innej ludności, częściowo również wychodźczej, pochodzącej z Włoch, Portugalii, Niemiec i t. d.

Jedynie większe polskie skupienia znajdują się na terytorium Missiones oraz w mieście i prowincji Buenos Aires.

Osadnictwo polskie w Missiones jest typowo rolnicze. Na obszarach tych gospodarują Polacy, przeważnie przybyli jeszcze w czasach przedwojennych, na własnej ziemi, tworząc kolonie o charakterze rolniczym.

Natomiast charakter drugiego większego zbiorowiska Polaków w Argentynie, skupionego w obrębie Buenos Aires i w zasięgu interesów tej stolicy, jest zgoła odmienny. Są to głównie robotnicy, pracujący w fabrykach i innych środowiskach przemysłowych. Poza tym mieszka na terenie Argentyny niewielki odsetek inteligencji polskiej, której oddziaływanie na środowiska naszego wychództwa jest stosunkowo nieznaczne.

Życie organizacyjne Polaków w Argentynie, z powodu rozproszenia i specjalnych warunków, jest stosunkowo niezbyt silne. Naczelną ich reprezentacją jest Federacja Towarzystw i Organizacji „Dom Polski” w Argentynie i Urugwaju, skupiająca w chwili obecnej 21 stowarzyszeń polskich, w tym Towarzystwo Polskie im. Marszałka Piłsudskiego z Urugwaju. Poza tym, na terenie Missiones, istnieje Związek Towarzystw Polskich, oraz Unia.

Działalność kulturalno-oświatowa i społeczna Federacji „Dom Polski” w Buenos Aires coraz bardziej wchodzi na właściwe tory. Pozwala to rokować nadzieję, iż zapobiegnie ona procesowi wynaradawiania się Polaków w Argentynie, którzy w kraju tym, może bardziej, niż gdzieindziej, są wystawieni na oddziaływanie czynników-obcych w tym kierunku.

Jedną z ostatnich zdobyczy kulturalnych Federacji jest uzyskanie w radiostacji argentyńskiej jednej godziny tygodniowo na audycje polskie. Audycje te, zwane „Hora Polaca”, poświęcone są głównie akcji kulturalno-oświatowej oraz produkcjom artystycznym o charakterze wybitnie polskim.

Specjalny nacisk w swej pracy położyła ostatnio Federacja „Dom Polski” na rozwój szkolnictwa polskiego w Argentynie, którego dzisiejszy stan jest nader niezadowalający.

W celu zdobycia odpowiednich funduszy, Federacja zorganizowała w 1935 r. propagandowo-zbiórkowy „Tydzień Szkoły Polskiej”, którego wyniki finansowe pozwoliły oprzeć starania o rozbudowę ojczystego szkolnictwa na bardziej realnych podstawach.

Dzisiejsza sieć szkół polskich w Argentynie jest tak jeszcze mała, iż ogarnia swym wpływem zaledwie około 350 dzieci. Poza nawiasem więc możliwości uczenia się po polsku znajduje się ogromna większość dziatwy naszego wychodźstwa argentyńskiego.

Najlepiej stosunkowo przedstawia się szkolnictwo polskie w prowincji Missiones. Na obszarze tym w 1933 r. istniały 4 szkoły polskie stałe, oraz 7 szkółek periodycznych, częściowo wakacyjnych, raczej zasługujących na nazwę kursów. W szkołach tych, do których uczęszcza blisko 270 dzieci polskich, trud nauczania spoczywa na barkach małej garstki nauczycieli.

Poza tym 2 szkoły polskie prowadzone są w okolicy Buenos Aires, z funduszy społecznych miejscowej Polonii.

Zarówno program nauczania, jak i ilość godzin, przeznaczonych na naukę, jest w różnych szkołach rozmaita. Na przestrzeni 2 do 4 lat nauczania, poświęcając na naukę szkolną 2 i pół do 5 godzin dziennie, przechodzą dzieci polskie w ojczystych szkołach kurs nauk, obejmujących język polski, historię, geografję polską, religię, arytmetykę, śpiew, rysunki, gry i zabawy ruchowe.

Poza trudnościami w rozwoju szkół polskich, będącymi normalnym zjawiskiem w szeregu innych krajów, jak brak odpowiednich funduszy, sił nau-

czyielskich, podręczników i t. p., istnieją również na terenie Argentyny poważne przeszkody lokalne, które nie pozwalają na postawienie naszego szkolnictwa na należytych poziomach. Przewyciężenie tych trudności, dotarcie z książką polską i polskim słowem do szerokich rzesz diatwy polskiej w obrębie całego kraju, winno się stać główną wytyczną pracy Polonii argentyńskiej.

Przykładem dodatnich wartości polskich, wnoszonych w życie Argentyny, są m. in. liczne zasługi polskie oraz szereg znanych na tamtejszym terenie nazwisk naszych rodaków, że wymienimy chociażby Feliksa Napoleona Żabę, który po Powstaniu Listopadowym odbył szereg podróży po świecie, poczem osiedlił się w Argentynie, gdzie został profesorem Uniwersytetu w Buenos Aires, inż. Zdzisława Celińskiego, uczestnika Powstania Styczniowego, który budował koleje w Argentynie i kierował ekspedycją do Grand Chaco, argentyńskiego generała Iwanowskiego, również b. uczestnika Powstania Styczniowego i wielu innych, równie zasłużonych i wybitnych Polaków.

INNE KRAJE AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Poza głównymi ogniskami życia polskiego w Ameryce Południowej, t. j. Brazylią i Argentyną, pewna nieznaczna liczba Polaków mieszka również w pozostałych krajach tej części świata, a przede wszystkim w Urugwaju i Paragwaju. Na obszarze tych dwóch państw łączna ilość Polaków przekracza 5.000. Nie brak ich również w Chile, Peru, Boliwii i w innych krajach południowo-amerykańskich.

Najbardziej ujemną stroną życia Polaków w tych krajach jest brak własnych organizacji narodowych, społeczno-oświatowych, zawodowych i innych, któreby spełniały wielką rolę obrony polskości przed obcymi, asymilującymi wpływami.

Jedynie na terenie Urugwaju istnieje zaczątek życia organizacyjnego miejscowej Polonii, który stanowi Towarzystwo Polskie im. Marszałka Piłsudskiego. Pod względem organizacyjnym niewielka kolonia polska w Urugwaju ciąży ku Argentynie, z którą współpraca daje duże wyniki pozytywne.

Brak polskiego życia organizacyjnego w szeregu państw południowo-amerykańskich jest zjawiskiem zrozumiałym, jeśli się zważy, że żywioł polski w tych krajach jest znikomym liczebnie, a przy tym rozproszony po olbrzymich obszarach terytorialnych Ameryki Południowej. Jednak kulturalny dorobek polski w większości tych państw jest stosunkowo znaczny, stanowiąc dobrą propagandę naszego Narodu na dalekich lądach południowo-amerykańskich.

Któż naprzykład nie słyszał głośnego nazwiska wybitnego polskiego geologa, mineraloga i podróżnika, dr. Ignacego Domejki? Imię tego przyja-

ciela Mickiewicza z filareckich czasów do dziś dnia wymawiają z uznaniem mieszkańcy republiki Chile. On bowiem był jednym z tych, którym republika chilijska zawdzięcza swój dobrobyt i niezależność gospodarczą. Geologiczne i mineralogiczne zdobycze naukowe tego Polaka wpłynęły na rozwój chilijskiego przemysłu górniczego, któremu wskazał naturalne bogactwa, leżące dotąd odłogiem w tym kraju. On opracował również mapę geologiczną Chile, on wydał kilkutomowe dzieło, poświęcone minerałom Ameryki Południowej, on również, jako profesor (od 1838 r.), a później wieloletni rektor Uniwersytetu w Santiago, stał się największym autorytetem naukowym republiki chilijskiej. Toteż wiele gór, dróg i minerałów w tym kraju nosi do dziś dnia nazwy, pochodzące od jego imienia.

Drugim poważnym autorytetem naukowym w Chili stał się inny Polak, Henryk Babiński, który przybył do tego kraju w 1893 r. Dzięki Babińskiemu zostały odkryte w południowych Kordylierach wielkie bogactwa węgla kamiennego.

Na terenie Peru olbrzymie zasługi położyli w drugiej połowie XIX stulecia inżynierowie Polacy — Malinowski, Habich, Folkierski, Kluger i inni.

Inż. Ernest Malinowski opracował w 1859 r. dla władz peruwiańskich projekt połączenia z oceanem Spokojnym dolin rzeki Amazonki, zaś w 10 lat potem rozpoczął budowę najwyższej położonej na kuli ziemskiej kolei (4.768 m. nad poziomem morza). Kolej ta, w której budowie brali również udział inni Polacy, inżynierowie Folkierski, Habich i Miecznikowski, połączyła bogatą Montanię peruwiańską z portem Callao na wybrzeżach oceanu Spokojnego. Poza tym inż. Malinowski położył inne zasługi na polu naukowym, jako rektor stołecznej Politechniki Peruwiańskiej w Limie.

Założycielem tej Politechniki, która była pierwszą na terenie całej Ameryki Południowej, był najbliższy współpracownik Malinowskiego, inż. Edward Habich. Przybył on do Peru na zaproszenie rządu peruwiańskiego w 8 lat po Powstaniu Styczniowym, w którym brał czynny udział. Poza budową kolei przez Andy i założeniem Politechniki w Limie, wykonał inż. Habich szereg innych poważnych inwestycji na terenie Peru, jak nawadnianie południowych obszarów tej republiki, budowa mostów, dróg i wiele innych.

W roku 1873 rząd peruwiański sprowadził dwóch innych wybitnych inżynierów polskich, a mianowicie Władysława Folkierskiego i Władysława Klugera. Inż. Folkierski, współtwórca kolei przez Andy, poza kierownictwem szeregiem wielkich robót inwestycyjnych w Peru, ufortyfikował m. in. w okresie wojny z Chile, Limę i port Callao. Poza tym był on organizatorem matematyczno - fizycznego wydziału na Uniwersytecie w Limie, którego został potem dziekanem.

Przybyły równocześnie z Folkierskim do Peru inż. Władysław Kluger

był również twórcą szeregu wielkich robót inwestycyjnych w tym kraju. Był on projektodawcą i częściowym wykonawcą licznych nowych dróg lądowych i wodnych, a m. in. wytknął trasę kolei żelaznej do Boliwii oraz kanału poprzez Andy. Był on również twórcą licznych pięknych gmachów i kościołów. Poza tem położył inż. Kluger duże zasługi na polu naukowym, jako profesor, a potem dyrektor Politechniki w Limie.

Szereg badań naukowych przeprowadzał w Peru i Boliwii w końcu XIX wieku znany polski zoolog i podróżnik, Konstanty Jelski, który został kustoszem peruwiańskiego muzeum rządowego im. Raimondiego w Limie. Jego cenne zbiory dla Warszawskiego Muzeum Zoologicznego uzupełniał inny zoolog i podróżnik polski, Jan Sztolcman, którego studia nad fauną Ameryki Południowej, prowadzone w Peru, Boliwii i Ekwadorze, oddały nieocenione usługi nauce.

Spośród współczesnych polskich badaczy naukowych Ameryki Południowej w końcu XIX w. geolog Józef Jackowski, zaś w latach 1913 — 1920 — obecny profesor wyższych uczelni warszawskich dr. Roman Kozłowski. Był on w tym czasie profesorem geologii w boliwijskim mieście Oruro oraz dyrektorem tamtejszej szkoły inżynierów górniczych.

Spośród współczesnych polskich badaczy naukowych Ameryki Południowej należy wymienić m. in. wybitnego znawcę patologii egzotycznej, dr. Aleksandra Freyda, który od 1927 r. jest generalnym sekretarzem Międzynarodowego Komitetu Medycyny Tropikalnej. Już w latach powojennych przeprowadzał on m. in. szereg badań klinicznych i laboratoryjnych na terenie Brazylii i Peru.

Wybitnym propagatorem Polski, jako reprezentant jej nauki na terenie Ameryki Południowej, jest również lingwista i podróżnik Witold Szyszło. Do dziś dnia piastuje on w Limie katedrę języków, biorąc równocześnie żywy udział w gospodarczym i naukowym życiu republiki peruwiańskiej.

Niepodobna w krótkich słowach scharakteryzować szeregu innych zasłużonych na różnych polach przedstawicieli polskości na terenie Ameryki Południowej. Zresztą — w mniejszym lub większym stopniu — są nimi niemal wszyscy polscy mieszkańcy tych odległych krajów, na których spoczywa misja godnego reprezentowania Polski na tak wdzięcznych terenach naszej ekspansji kulturalnej i gospodarczej.

K A N A D A

Olbrzymia połącz kontynentu północno-amerykańskiego, Kanada, stanowiąca wielkie dominium brytyjskie, udzieliła w swych granicach gościny blisko 150-tysięcznej rzeszy Polaków. Polacy ci mieszkają w całym niemal kraju, zwłaszcza w południowych, graniczących ze Stanami Zjednoczonymi, pro-

wincjach: Ontario, Manitoba, Saskatchewan i Alberta. Ziemie te, stanowiące wielkie obszary stepowe, nadając się do uprawy rolnej, najbardziej odpowiadały osadnictwu polskiemu, wśród którego przytłaczającą większość stanowią rolnicy. Toteż charakter naszego osadnictwa w Kanadzie jest wybitnie rolniczy. Dowodem tego są liczne farmy polskie, które można napotykać w różnych okolicach Kanady. Wskutek tak znacznego rozproszenia, utrzymywanie ściślejszej łączności pomiędzy rodakami jest nader utrudnione. Przeważnie życie organizacyjne Polaków kanadyjskich skupia się niemal jedynie w większych miastach, w których ludność polska stanowi nieraz poważny odsetek. Duchową niejako stolicą polskiego wychodźstwa w Kanadzie jest Winnipeg. Poza tym spora ilość Polaków zamieszkuje w Montreal, w Toronto, w Ottawie, Quebec i paru innych, mniejszych miastach.

Pomimo ogromnych trudności terenowych, które hamują znacznie rozwój polskiego życia organizacyjnego w Kanadzie, rodacy nasi, zamieszkali w tym kraju, stanowią żywiół, mocno związany węzłami polskości z Macierzą. Zrozumienie potrzeby pogłębiania owego poczucia narodowego, wielkie przywiązanie do dziejów i tradycji ojczystych, sprawiają, iż Polacy w Kanadzie żywo reagują na wszelkie przejawy polskości. Dowodem tego są ciągle obchody i uroczystości, związane z naszymi historycznymi wydarzeniami, które podtrzymują ducha narodowego i pobudzają do pracy organizacyjnej.

Centralną organizacją wychodźstwa polskiego jest Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie. Siedzibą Rady Naczelnej Zjednoczenia jest miasto Winnipeg. Działalność Zjednoczenia, która coraz bardziej rozwija się we wszystkich kierunkach, największe nasilenie posiada na odcinku pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży. W tym celu, na mocy uchwały trzeciego walnego zjazdu delegatów wszystkich organizacji, zrzeszonych w Zjednoczeniu, który się odbył w Hamilton, powołano do życia specjalny organ naczelny tej pracy, a mianowicie: „Wydział Młodzieży, Harcerstwa i Wychowania Fizycznego” przy Radzie Naczelnej Zjednoczenia. W wyniku dotychczasowej, krótkiej pracy tego Wydziału, ruch organizacyjny wśród młodzieży polskiej w Kanadzie przybrał nowe formy, wkraczając w fazę postępu i rozwoju. Tak więc przy organizacjach, zrzeszonych w Zjednoczeniu, powstają specjalne koła młodzieży, przejawiające coraz większą działalność. Ruch harcerski, którego formy organizacyjne i ideologia najbardziej odpowiadają młodzieży polskiej na wychodźstwie, wyszedł już w Kanadzie z pierwotnego stadium, w jakim się do niedawna znajdował, zdobywając sobie coraz bardziej serca i umysły wśród młodego pokolenia naszych rodaków.

Specjalnym powodzeniem wśród młodzieży cieszy się sport, w którym znajduje ona ujście dla swej energii i młodzieńczego temperamentu. Toteż ustanowiona przed paru laty Polska Odznaka Sportowa (odpowiadająca na-

szej państwowej odznace sportowej) coraz częściej widnieje dziś na piersiach już nie tylko chłopców, lecz i dziewcząt polskich w Kanadzie.

Troska o młodzież, to w pierwszym rządzie troska o jej oświatę, troska o rodzimą szkołę, która kształtuje duszę dziecka, urabia ją w duchu polskim. Wyrazem troski o duszę dziecka polskiego w Kanadzie jest stopniowy, aczkolwiek nieznaczny, lecz stały rozwój naszego szkolnictwa w tym kraju, które dotąd jest bardzo nieliczne. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat szkolnych, od 1932-33 do 1934-35, ilość szkół polskich w Kanadzie wzrosła z 19 do 31, czyli o 50%, zaś liczba dzieci, uczęszczających do tych szkół, zwiększyła się niespełna z 1400 do przeszło 1600 t. j. ponad 200. Większość szkół polskich (18) prowadzona jest przez organizacje zrzeszone w Zjednoczeniu. Do szkół tych uczęszcza przeszło połowa dzieci polskich, korzystających z nauki w ojczystym języku. (ponad 800 dzieci).

Największa z niezrzeszonych organizacji polskich — Związek Polaków w Kanadzie — utrzymuje 7 szkół, w których pobiera naukę przeszło 200 dzieci. Prawie tyle samo dzieci uczęszcza do ogromnej szkoły polskiej, istniejącej przy parafii św. Ducha w Winnipeg. Poza szkołami, istnieją jeszcze dwa kursy języka polskiego, w których uzupełnia swą znajomość mowy ojczystej kilkadziesiąt dzieci. Ponad to istnieją jeszcze w Montrealu 3 szkoły publiczne, w których nauka w niższych klasach prowadzona jest po polsku.

Celem ujednostajnienia metod nauczania i rozbudowy szkolnictwa polskiego w Kanadzie został ostatnio powołany do życia przy Radzie Naczelnej Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich specjalny Instytut Oświatowy. Instytut ten ma za zadanie współpracę z nauczycielstwem polskim, któremu udziela porad i wskazówek, niesienie pomocy materialnej dzieciom, która walczy z brakiem odpowiednich podręczników szkolnych, organizowanie wszelkiego rodzaju kursów, wykładów, odczytów, pokazów i t. p. oraz kontrolę nad skutecznością wszelkich posunięć w dziedzinie oświatowej.

Akcja ta ma bardzo poważne znaczenie dla ochrony i rozwoju polskości w naszym społeczeństwie wychodźczym na terenie Kanady, wśród którego dotkliwie daje się dotąd odczuwać brak dostatecznej ilości inteligencji. To też z radością należy stwierdzić, że wśród młodzieży naszej w Kanadzie coraz bardziej zaczyna nurtować pęd do wyższych studiów.

Z tego młodego pokolenia, które — urodzone na ziemi kanadyjskiej — zachowa swą polskość, wyrosną nowe kadry przyszłych działaczy społecznych, którzy przez coraz bardziej zacieśniającą się łączność z Macierzą postawią mocny fundament pod gmach współpracy polsko-kanadyjskiej na polu gospodarczym i kulturalnym. Będą oni pionierami polskości i ambasadorami polskiej sprawy, wnosząc również dodatnie pierwiastki w życie swojej

drugiej, przybranej ojczyzny. Wśród tych młodych naszych rodaków niejednen dojdzie zapewne do poważnych stanowisk i wielkich zaszczytów na terenie Kanady.

Dowodów pozytywnych wartości, które potrafią dać w swej pracy Polacy, zamieszkali w Kanadzie, moglibyśmy przytoczyć niemało. Wspomniemy na tym miejscu chociażby wybitnego polskiego prawnika i inżyniera, Kazimierza Stanisława Gzowskiego, który służył w sztabie wojsk technicznych na terenie Kanady w stopniu pułkownika, poczem piastował w ostatnich latach ubiegłego stulecia godność gubernatora Ontario, prezesa towarzystw inżynierów i przewodniczącego komisji wodospadu Niagary.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Na czele wszystkich państw świata, które posiadają wychodźstwo polskie, kroczą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Liczebnością Polaków przewyższają one zdecydowanie wszystkie pozostałe środowiska polskiej emigracji. Liczba rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie około 4,5 miliona osób, czyli przeszło połowę całego wychodźstwa. Stanowi to blisko 15% ogółu Polaków. Tak olbrzymie skupienie wychodźstwa w jednym państwie stwarza, iż żywioł polski w Stanach Zjednoczonych jest mocny, twardy, silny nie tylko pod względem liczebnym, lecz i organizacyjnym.

Dzieje emigracji polskiej na ziemi Stanów Zjednoczonych są stosunkowo niezbyt dawne. Największe nasilenie tego ruchu przypada na ostatnie stulecie. Pierwsi jednak pionierzy kolonizacyjni z Polski docierali do Ameryki Północnej już przed paroma wiekami. Wszak legenda głosi, że pierwszym odkrywcą Ameryki, jeszcze przed Kolumbem, bo w 1476 r., był znakomity żeglarz polski, pozostający na służbie duńskiej, Jan z Kolna. Miał on rzekomo przybić do brzegów Labradoru, wstępując pierwszy z Europejczyków na nieznaną dotąd kontynent. Niestety, liczne dociekania naukowe na ten temat zdają się całkowicie obalać tę legendę, stawiając nawet pod znakiem zapytania samą postać Jana z Kolna. Jednakże już w XVII stuleciu natrafiamy na ślady pierwszych, politycznych zapewne, wychodźców z kraju. Niejaki Wojciech Zborowski, rzekomo blisko spokrewniony z rokoszanicinem Samuelem, przybył w 1679 r. na ląd amerykański, osiedlając się wraz z rodziną na nabytych od Indian gruntach dzisiejszego stanu New Jersey. Był on założycielem znanej w Ameryce rodziny Zabriskich, która wydała m. in. parę wybitnych jednostek, jak kanclerz stanu New Jersey, Abraham Zabriski.

W centrum dzisiejszego Nowego Jorku, na wyspie Manhattan, gdzie istniała w połowie XVII w. holenderska osada New-Amsterdam, kierownictwo szkoły spoczywało w tym czasie w rękach Polaka, Kurcjusza.

W XVIII wieku spotykamy już więcej nazwisk polskich pionierów kolonialnych Ameryki. Tak więc pomiędzy rokiem 1702 a 1714 przybył do dzisiejszych Stanów niejaki Jakub Sadowski, który około 1740 r. założył osadę w widłach Ohio i Missisipi, poczem zapoczątkował osadnictwo, stwarzając szereg innych polskich siedlisk. Historia głosi, iż był on założycielem, w 1745 roku, pierwszego fortu europejskiego w dzisiejszym stanie Ohio, który od jego nazwiska otrzymał istniejącą do dziś dnia nazwę „Somdusky Fort”. Synowie Sadowskiego byli równie dzielnymi jak on pionierami osadnictwa. Przypisują im pierwszeństwo zbadania rozległych terenów, stanowiących dziś stany Ohio i Kentucky.

Pozatem w historii wychodźstwa polskiego w Ameryce — którego pierwszym dziejopisem jest znany w Stanach Zjednoczonych działacz i pisarz emigracyjny ks. Wacław Kruszką, zaś późniejszym zasłużonym badaczem red. Mieczysław Haiman — znajdziemy niemało danych, stwierdzających, iż w XVII i XVIII stuleciu nie brak było Polaków, którzy osiedlali się za oceanem, na ziemiach Ameryki Północnej.

Silniejsze jednak węzły uczuciowe związały Polskę ze Stanami Zjednoczonymi dopiero w końcu XVIII stulecia, gdy na kontynencie tym zabłysła bohaterska sława Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego. Obaj ci wodzowie, których imiona do dziś wymawiane są ze czcią przez każdego Amerykanina, walczyli bohatersko przy boku Waszyngtona o wolność tego kraju. Dzieje tych walk, w których brali również udział liczni inni Polacy, a m. in. Julian Ursyn-Niemcewicz, są powszechnie znane. Opisał je pięknie w swej powieści „Tułacze” J. I. Kraszewski. Kult dla Kościuszki i Pułaskiego, który życiem przypłacił swój udział w powstaniu amerykańskim, wyraża się w postaci licznych pomników i rzeźb, wystawionych ku ich czci w różnych miastach Stanów Zjednoczonych. Imiona tych wodzów otrzymały również dwa miasta amerykańskie, z których np. miasto Pułaski nigdy nie posiadało ani jednego stałego mieszkańca Polaka.

Wiek XIX, zwłaszcza pierwsza jego połowa, jest okresem wychodźstwa politycznego z Polski. Do odległej Ameryki chronią się uczestnicy zbrojnych walk o Niepodległość Polski. Już w początkach ubiegłego stulecia dociera do Stanów Zjednoczonych garstka niedobitków Legionów, wysłanych na zagładę przez Napoleona na San Domingo.

Wielka emigracja z Polski po nieudanym Powstaniu Listopadowym również dotarła częściowo do Stanów Zjednoczonych. Gromada tułaczy liczyła kilkaset osób, które rozproszyły się po całym kraju. W 1834 r. władze austriackie wywoziły do Ameryki Północnej sporą gromadę powstańców, nad którymi roztoczył m. in. pieczę przybyły wraz z nimi mjr. Ludwik Chłopicki, jako delegat Komitetu Narodowego Polaków w Stanach Zjednoczonych. Po-

wstańcy ci, w wyniku pertraktacyj Chłopickiego z władzami amerykańskimi, osiedlili się w Stanie Illinois, tworząc pierwszą większą kolonię polską, której nadali nazwę „Nowa Polska” (New Poland).

Również późniejsze walki niepodległościowe Polaków, w okresie Wiosny Ludów czy Powstania Styczniowego, wyrzucały na ląd amerykański nie-dobitki tułaczy, szukających na obczyźnie schronienia i życiowego oparcia.

Polacy ci stanowili element wysoce wartościowy, wnoszący w życie nowej, przybranej ojczyzny, niejedną piękną kartę. Tak więc założycielem szkoły wojskowej w Nowym Jorku oraz wykładowcą języków angielskiego i francuskiego był uczestnik powstania Poznańskiego, Józef Karge, który przybył do Stanów Zjednoczonych w 1851 r.

W wojnie secesyjnej w latach 1863—1867 był on m. in. instruktorem jazdy pułku kawalerii, złożonego głównie z Polaków, zamieszkałych w Nowym Jorku, po czym otrzymał stopień generała. W parę lat potem został Karge profesorem literatury i europejskich języków w kolegium New - Jersey w Princetown.

Równie czynny udział w amerykańskiej wojnie secesyjnej brał inny Polak, taksamo wychodźca polityczny z Poznańskiego, Włodzimierz Krzyżanowski. Był on twórcą t. zw. „Legionu Polskiego”, pułku, sformowanego głównie przez Polaków. Już jako generał armii amerykańskiej, piastował on kolejno godność gubernatora stanów Florydy, Wirginii i Georgii, a następnie pierwszego gubernatora Alaski. Przedtem jeszcze, jako inżynier, dokonywał Krzyżanowski pomiarów Wirginii i budowy sieci kolejowej w zachodnich stanach Ameryki. Jednym z pionierów kolonizacji polskiej w północnych stanach był m. in. również wojskowy, pułkownik Józef Smoliński, dowódca pułku „Ułanów Stanów Zjednoczonych” w wojnie secesyjnej.

Liczba Polaków, którzy oddali swą wiedzę i zdolności na usługi przybranej ojczyzny amerykańskiej, nie zatracając swej polskości, jest tak olbrzymia, iż nie sposób nawet pobieżnie zobrazować ją w kilku słowach.

Emigracja polityczna nie ustała aż do chwili wybuchu wojny światowej, stanowiąc elitę umysłową i ideową naszego wychodźstwa za oceanem. Niezbyt liczebna ilościowo (około 2 tys. osób), pod względem swych wysokich wartości moralnych przewyższała ona znacznie wychodźstwo zarobkowe, stanowiąc główną ostoję polskości na tej odległej ziemi.

Początek emigracji zarobkowej do Stanów Zjednoczonych dał Śląsk. Z tej bowiem części kraju wywędrowali pierwsi rzemieślnicy, a wkrótce potem i rolnicy polscy. Ruch ten zapoczątkował Franciszkanin, ks. Leopold Moczygęba, który wyruszył w 1851 r. na misję do Ameryki, a w niespełna 4 lata potem sprowadził ze Śląska na zbadane przez siebie ziemie w Texasie 100 rodzin polskich. Polacy ci utworzyli wówczas dwie osady, które otrzyma-

ły nazwy „Panna Maria” i „Częstochowa”. Następna partia wychodźców ze Śląska, osiadła w rok potem w miasteczku Martenez, przekształciła tę pierwotną nazwę na St. Hedwig (Święta Jadwiga).

Prześladowania pruskie w końcu XIX w. dały początek masowej emigracji zarobkowej z dawnego zaboru niemieckiego, głównie z Poznańskiego, którą popierał rząd pruski, dążąc do zniszczenia polskiego stanu posiadania na zagarniętych przez zabory ziemiach. W ciągu kilkudziesięciu lat przed wojną światową odpływ Polaków z zaboru pruskiego wyraził się olbrzymią cyfrą, znacznie przekraczającą pół miliona (około 600 tys. osób).

Z zaboru rosyjskiego masowa polska emigracja zarobkowa do Stanów Zjednoczonych bierze swój początek w pewnym załamaniu się gospodarczym naszego przemysłu włókienniczego, które nastąpiło w latach 1872 — 1874. W ślad za robotnikami i rzemieślnikami ruszyli masowo za ocean chłopci. W okresie przedwojennym liczba wychodźstwa polskiego do Stanów Zjednoczonych z ziem, należących do zaboru rosyjskiego, dosięgła blisko miliona (niespełna 900 tys.).

Stosunkowo najmłodsze wychodźstwo do Stanów Zjednoczonych rekrutowało się z dawnego zaboru austriackiego. W okresie przedwojennym liczba emigrantów z ziem małopolskich, pochodzących niemal wyłącznie spośród włościanstwa, dosięgła niemal $\frac{3}{4}$ miliona (około 700 tys.). W latach więc przedwojennych osiadło na ziemi Waszyngtona około 2.200.000 Polaków. Drugie niemal tyle wychodźców napłynęło w okresie powojennym.

Dzisiejsza, blisko 5-milionowa Polonia Amerykańska osiadła głównie w miastach. Tam bowiem większość naszych rodaków, po niezliczonych trudach podróży, mogła znaleźć łatwy i szybki zarobek, nie wymagający — poza siłą fizyczną — żadnej specjalnej wiedzy fachowej. Toteż dziś mieszkają w miastach Stanów Zjednoczonych blisko 4 miliony Polaków. Na roli, w licznych farmach, osiadło i zarobkuje zaledwie około 13% ogólnej liczby naszego wychodźstwa.

Największe skupienie ludności polskiej posiada stolica stanu Illinois, Chicago. W mieście tym mieszka około 500.000 Polaków, a więc więcej, niż w największym, poza Warszawą, mieście w Polsce, Łodzi.

Blisko ćwierć miliona Polaków osiadło w centrum przemysłu samochodowego, Detroit (200.000). W wielkim mieście Buffalo, którego założycielem w 1776 r. był podobno Polak Stadnicki, mieszka dziś ponad 100 tys. naszych rodaków.

Również około 100 tys. mieszkańców polskich posiadają Milwaukee (125.000), Cleveland (110.000), Filadelfia (75.000) i Nowy Jork (70.000), zaś nieznacznie mniej — Pittsburgh (75.000), Toledo (40.000), Baltimore i inne. W miastach tych, za wyjątkiem Nowego Jorku, Polacy są skupieni w osob-

nych dzielnicach, którym nadali wybitnie polski charakter. Również w szeregu mniejszych miast ludność polska stanowi znaczny procent ogółu mieszkańców. Są nawet takie miasta, głównie w stanach Pensylwania i Wisconsin, w których Polacy stanowią większość. Szereg miast nosi nazwy polskie, pochodzące najczęściej od miejscowości, z których wywodzą się ich pierwsi mieszkańcy. Tak więc istnieją w Stanach Zjednoczonych aż dwie Warszawy, dalej Poznań, Lublin, Radom i t. d., a nawet Polonia.

Najbardziej charakterystyczną jest dzisiejsza wybitnie polska dzielnica, z odrębną administracją, a niegdyś osobne miasto polskie, wchłonięte przez rozrastający się Detroit, która nosi nazwę Hamtramck.

Największe skupienia polskie istnieją w stanach Illinois, New York i Pensylwania, w głównych ośrodkach życia przemysłowego U.S.A., 75% bowiem ogółu Polaków zatrudniona jest w przemyśle. Życie rolnicze Polaków skupia się głównie w Stanach Michigan, Wisconsin, Missouri, w południowej i północnej Dakocie.

Życie organizacyjne Polaków w Stanach Zjednoczonych bierze swój początek w akcji samopomocowej. Zrzeszanie się, celem zabezpieczenia sobie kredytów lub dalszej przyszłości zaczęło przyjmować coraz szersze rozmiary. Toteż większość dzisiejszych polskich organizacji społecznych, wyrosła na tym gruncie.

Akcja uświadamiająca narodowo, potzymująca polskość, a nawet budząca ją wśród tych, którzy początkowo wcale nie posiadali jej poczucia, zawdzięcza swój rozwój w znacznej mierze życiu religijnemu polskich wychodźców. Kościół i mowa rodzinna — to były te czynniki, które cementowały żywioł polski, na obcej, dalekiej ziemi. Tęsknota do odległej, coraz bardziej idealizowanej ojcowizny, nostalgia za własną dawną wioską rodzinną czy rodzinnym miastem przeradzała się stopniowo w tęsknotę za całym krajem opuszczonym, za Ojczyzną.

Toteż duch polski, polska „krzepa narodowa”, chroniły naszych wychodźców przed obcymi wpływami wynaradawiającymi. Dzięki temu polski stan posiadania w Stanach Zjednoczonych kurczył się bardzo nieznacznie, a ostatnio, z chwilą umacniania się niepodległego Państwa Polskiego, nawet zaczyna stopniowo wzrastać.

O rozwoju i wielkości polskiego życia organizacyjnego w Stanach Zjednoczonych świadczy najlepiej niezliczona ilość dobrze rozbudowanych organizacji polskich, z których największe, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek, Sokół, Harcerstwo i inne — posiadają milionowe kapitały i setki tysięcy członków.

Jedną z najstarszych i najpotężniejszych organizacji w Stanach Zjednoczonych jest Związek Narodowy Polski. Założony w 1880 r. w Filadelfii, jed-

noczy już dziś w swych szeregach około 300 tys. (265.000) członków. Organizacja ta, obok celów ideowych, kulturalno-oświatowych, dla jakich została stworzona przez grono b. uczestników walk o niepodległość, objęła również akcję samopomocową, oszczędnościowo-ubezpieczeniową. Aktywa Związku wynoszą około 23.000.000 \$. Potężna ta organizacja, poza centralą w Chicago, posiada na terenie Stanów Zjednoczonych ponad 3 tysiące filij. Na tle działalności Z.N.P. zrodziła się potrzeba zrzeszenia kobiet polskich na wychodźstwie we własną organizację. Tak powstał Związek Polek w Ameryce, który jest dziś największą reprezentacją kobiet polskich na obczyźnie, skupiając pod swym sztandarem przeszło 60.000 członkiń.

Równie niemal wielką i popularną, jak Z.N.P., jest w Stanach Zjednoczonych inna organizacja polska, o której już wspominaliśmy, a mianowicie Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, założone w 1873 r. W organizacji tej zrzeszyło się 160.000 Polaków, których łączy zarówno wspólnota narodowa, jak i religijna. Aktywa Zjednoczenia wynoszą około 14.500.000 \$.

Poza tymi, największymi organizacjami, posiadają Polacy w Stanach Zjednoczonych kilkadziesiąt innych ubezpieczeniowo-samopomocowych, że wymienimy chociażby Unię Polską w Wilkes Barre (St. Pensylwania), Unię św. Józefa (Buffalo), Federację Polaków w Ameryce (Milwaukee), Zjednoczenie Polsko - Narodowe Synów Polski (Nowy Jork), Macierz Polską (Chicago), „Spójnię” Kościoła Narodowego (Seranton) i wiele innych.

Odrębny charakter posiadają takie organizacje, jak Związek Sokolów Polskich, którego największy rozkwit przypada na okres przedwojenny. Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej i szereg innych, których tu nie sposób wyliczyć. Spośród ideowych organizacji wymienić należy Związek Obrony Narodowej im. Józefa Piłsudskiego w Ameryce, powstały z dawnych złączonych Komitetów Towarzystw im. Marszałka Piłsudskiego. Wśród organizacji o charakterze kulturalno-artystycznym należy wspomnieć m. in. o Związku Śpiewaków Polskich, Związku Polskich Kół Dramatycznych, Polskim Klubie Artystycznym i t. d.

Charakter zawodowy posiadają takie organizacje, jak Stowarzyszenie Lekarzy i Dentystów Polskich w Ameryce, Stowarzyszenie Inżynierów Polaków w Ameryce, Stowarzyszenie Adwokatów, Syndykat Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców. Istnieją również organizacje, zrzeszające wychodźców z pewnych dzielnic czy miast, jak Klub Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan i t. p.

Na specjalną uwagę zasługuje coraz bardziej rozwijający się ruch organizacyjny wśród młodzieży polskiej z U.S.A. Poza Sokolstwem, które krzewi tężyźnę głównie wśród młodego pokolenia, beniaminkiem stało się ostatnio w Stanach Zjednoczonych Harcerstwo. Zdrowy ten duch ideowy przybiera



coraz większe rozmiary, uzyskawszy możny protektorat Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, które zorganizowało własne drużyny skautowe, oraz szeregu innych polskich organizacji. Harcerstwo Z.N.P., zainicjowane na XXVI Sejmie Związkowym w 1931 r., wykazało tyle żywotnych sił, iż Sejm następny (XXVII), odbyty w 1935 r. w Baltimore, powziął szereg daleko idących uchwał w dziedzinie pomocy materialnej i moralnej dla tej organizacji. Celem Harcerstwa Z.N.P. jest wychowanie fizyczne, moralne i kulturalne młodzieży, dla podtrzymania w niej ducha polskiego. Obecnie krzepnie ono i rozrasta się coraz bardziej, licząc ponad 50 tysięcy członków, szkoląc instruktorów i krzewiąc w młodym pokoleniu naszych rodaków swe piękne zasady ideowe.

Skauting Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, liczący około 10.000 członków, czyni wszystko, aby nie tylko dorównać w pracy Harcerzom z Z.N.P., ale ich prześcignąć swym zapalem i dorobkiem.

Poza Harcerstwem i Sokolstwem, ważną rolę organizacyjno-wychowawczą wśród młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych odgrywają samokształceniowe kluby szkolne, które ostatnio zrzeszyły się w Narodową Federację Młodzieży Polsko-Amerykańskiej.

Również polska młodzież akademicka w Stanach Zjednoczonych posiada własne życie organizacyjne, skupione dokoła takich związków, jak Stowarzyszenie Polskich Akademików i inne. Gdy mowa o kształtowaniu młodych charakterów i urabianiu w nich poczucia narodowego — niepodobna pominąć czynnika najważniejszego, którego wpływ na duszę i charakter dziecka polskiego na obczyźnie jest wprost nieoceniony. Czynnikiem tym jest szkoła polska, lub jej surogat zastępczy — kursy języka polskiego.

Szkolnictwo polskie w Stanach Zjednoczonych bierze swój początek w szkołkach, tworzonych przez duchowieństwo przy parafiach. Szkołki te, obok wychowania religijnego, dawały również dzieciom elementarne wiadomości o dziejach, literaturze i języku ojczystym. Stopniowo poziom szkolek parafialnych podnosił się, zrównując się wreszcie z programami publicznych szkół powszechnych. Konieczność życiowa zmieniła nieco charakter tych szkół, w których coraz częściej językiem wykładowym staje się — zamiast polskiego — angielski, co ułatwia dzieciom dalsze kontynuowanie nauki w szkołach średnich, a potem wyższych amerykańskich. Jedynie takie przedmioty, jak religia, historia, geografia czy literatura polska wykładane są nadal w języku ojczystym. Na przedmioty te poświęca się przeważnie 8—12 godzin tygodniowo, aczkolwiek istnieją pewne odchylenia w obydwie strony.

Poważnym brakiem szkolnictwa parafialnego były do niedawna nieodpowiednie, przestarzałe podręczniki szkolne. Obecnie w tej dziedzinie nastąpił znaczny zwrot na lepsze.

Również w dziedzinie metod nauczania w szkołach parafialnych daje się ostatnio zaobserwować znaczny postęp. Większa część grona nauczycielskiego — to zakonnice, przeważnie S. S. Felicjanki i Nazaretanki. Przez nawiązanie bliższego kontaktu z Macierzą, przez studia, uzupełniane w kraju — zdobywają one dalszy zapas wiedzy i nowe podstawy do nauczania nie tylko w duchu religijnym, lecz i narodowo-polskim.

Według ostatnich danych, liczba polskich szkół parafialnych w Stanach Zjednoczonych wynosi 572. Do szkół tych uczęszcza obecnie około 300 tysięcy dziatwy wychodźczej, przeważnie w wieku od lat 8 do 14. Liczba siostr zakonnych, nauczających w tych szkołach, dochodzi do 5.300. Nauka w szkołach parafialnych, jako prywatnych, jest płatna. Opłata ta uzależniona jest od stopnia zamożności parafii, nie przekraczając przeciętnych norm od 1/2 do 1 dolara miesięcznie.

Należy nadmienić, iż za przykładem duchowieństwa katolickiego poszły również ostatnio władze kościelne innych wyznań, a przede wszystkim Kościoła Narodowego i Baptystów. Utrzymują one 94 własne polskie szkoły parafialne, w których naukę pobiera około 7 tysięcy dzieci.

Obok szkół kościelnych, które istnieją niejednokrotnie od pół wieku, coraz większe uznanie w społeczeństwie polskim w Stanach Zjednoczonych zdobywają sobie świeckie szkoły doksztalcające. Idea ich stworzenia zrodziła się wprawdzie już przed 20 przeszło laty, faktyczny jednak ich rozwój, i to stosunkowo znaczny, datuje się dopiero od roku 1928. Toteż jeśli w owym roku uczyło się w świeckich szkołach doksztalcających około 1.400 dziatwy, to w roku szkolnym 1934/35 mamy już 302 takie szkoły, a nauki pobierają w nich 22 tysiące dzieci. Postęp istotnie niebywale szybki.

Szkolnictwo doksztalcające w Stanach Zjednoczonych ma charakter wybitnie polski. Dziecko polskie, przeważnie urodzone na ziemi amerykańskiej i uczęszczające do publicznej szkoły powszechnej z językiem wykładowym angielskim, łatwo zatracą swą polskość. Przez uzupełnianie swej wiedzy w polskiej szkole doksztalcającej, zdobywa ono niezbędne wiadomości o swym kraju ojczystym, a przede wszystkim uświadamia sobie należycie swe polskie pochodzenie. Budzi się w nim poczucie dumy narodowej, świadomość własnej wartości społecznej i miłość do wszystkiego, co polskie. Poznaje bogactwo i piękno mowy ojczystej, zaznajamia się z dziejami Polski dawnej i obecnej, uczy się kochać kraj, z którego wywędrowali jego rodzice, czy przodkowie.

Ten zapas wiedzy o Polsce, jej dziejach i kulturze, zdobywamy w ciągu kilku lat nauki w ojczystej szkole doksztalcającej, jest fundamentem, na którym wyrastają piękne cechy charakteru, utrzymujące dziecko wychodźcy przy polskości na całe życie.

W zrozumieniu doniosłości szkolnictwa doksztalającego, społeczeństwo polskie w Stanach Zjednoczonych udziela mu coraz większego moralnego i materialnego poparcia, głównie za pośrednictwem organizacji polskich, patronujących poszczególnym szkołom. Tak więc szkolnictwo doksztalające korzysta m. in. z pomocy finansowej największej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych, Związku Narodowego Polskiego, a w wielu ośrodkach życia polskiego powstały nawet specjalne instytucje, rozciągające opiekę nad tymi szkołami, jak Naczelna Rada Szkolna w Chicago, Polska Rada Szkolna w Detroit i Buffalo, Centrala Szkół Doksztalających we wschodnich Stanach i t. p.

Dorobek polskiego szkolnictwa doksztalającego w U.S.A. obrazują doroczne wystawy szkolne, urządzane w coraz to innym mieście, podczas których organizowane są specjalne „Dnie” i „Tygodnie Szkoły Polskiej”, połączone ze zbiórką publiczną na ten wzniosły cel narodowy.

Obok szkolnictwa powszechnego, reprezentowanego przez szkoły parafialne i doksztalające, istnieje również w Stanach Zjednoczonych polskie szkolnictwo średnie.

Większość polskich średnich zakładów naukowych ma charakter amerykańskich szkół ogólnokształcących („high schools”). Wszystkie one, w liczbie kilkudziesięciu, są utrzymywane przez władze kościelne. Polskie szkolnictwo średnie typu wyższego reprezentują seminaria nauczycielskie, oraz t. zw. kolegia („colleges”). I tu więc wyraźnie przeważa typ szkoły, utrzymywanej przez Kościół.

Niektóre z tych zakładów posiadają wysoki poziom naukowy i cieszą się bardzo dobrą opinią. Do takich należy przede wszystkim Polskie Seminarium Duchowne Rzymsko-Katolickie w Orchard Lake, które święciło w 1935 roku jubileusz 50-lecia swego istnienia. Z murów tej uczelni wyszło wielu nietylko duchownych, lecz i świeckich wybitnych działaczy narodowych na wychodźstwie. Równie wyrobioną opinię posiada Kolegium Męskie im. św. Stanisława Kostki w Chicago, Akademia S. S. Nazaretanek dla dziewcząt i inne.

Jedyną świecką szkołą średnią wyższego typu jest Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, kształcąca młodzież męską w kierunku zawodowym, bądź do dalszych studiów na wyższych uczelniach.

Aczkolwiek nauka we wszystkich polskich szkołach średnich prowadzona jest częściowo po angielsku (poza przedmiotami polskimi, jak język, literatura, historia, geografia i religia), — duch jednak, panujący w murach tych uczelni, jest wybitnie polski. Młodzież polska kształtuje w nich swój charakter i sposobi się do samodzielnego wkroczenia w życie.

Żądza należytego poznania mowy ojczystej przeniknęła przed kilku laty i do tej młodzieży polskiej, która się kształci w uczelniach amerykańskich. Począwszy od roku 1931, młodzież ta coraz tłumniej zaczyna uczęszczać na naukę języka polskiego, który — obok paru innych — stał się obowiązującym już w 28 amerykańskich szkołach średnich („high schools“).

Polska młodzież akademicka, pragnąc również pogłębiać swą znajomość mowy ojczystej, samorzutnie wszczęła akcję, w wyniku której nauka języka polskiego została już wprowadzona na terenie 11 uniwersytetów amerykańskich.

To zjawisko budzącej się polskości, która przejawia się również w coraz bardziej wzrastającej chęci poznania odległego kraju ojczystego, napawa nadzieją, że młode pokolenie naszych rodaków za oceanem, będzie nadal utrzymywało i rozwijało polskość naszego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych.

Obok bujnego życia organizacyjnego i szkół olbrzymie zasługi dla utrzymania polskości wśród naszego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych położyła niewątpliwie prasa. Dziennikarstwo polskie na tym terenie jest bardzo rozwinięte. Ostatnio na terenie U.S.A. istniały 72 czasopisma i dzienniki, z których niejeden posiada nakład, przekraczający 100 tysięcy egzemplarzy. Organem Związku Narodowego Polskiego jest „Dziennik Związkowy”, zaś Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego — „Dziennik Zjednoczenia”. Oba te dzienniki, jak również „Dziennik Chicagowski”, wychodzą w Chicago. Po dwa wielkie dzienniki posiadają miasta Detroit, Cleveland, New York oraz Milwaukee, zaś po jednym — Pittsburg, Buffalo, Boston, Teledo i inne.

Dzienniki te i czasopisma, pod względem formy zbliżone do amerykańskich, krzewią wśród wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych zamiłowanie do czytelnictwa w ojczystym języku.

Tak więc życie naszych rodaków na ziemi Waszyngtona, choć zdala od Polski, przesiąknięte jest duchem szczerze polskim. Duch ten panuje w szkolnictwie naszym, w prasie polskiej i w całym życiu społeczno-organizacyjnym naszego wychodźstwa za oceanem.

Wychodźstwo to, tak licznie i godnie reprezentujące polskość na obcej, dalekiej ziemi, łączą z Polską silne węzły nie tylko sentymentu narodowego i tęsknoty za krajem rodzinnym. Po odzyskaniu niepodległego bytu państwowego, w którego odbudowie niejedną cegiełkę zawdzięczamy Polonii amerykańskiej, kraj nasz dąży do coraz większej samodzielności gospodarczej. Dzięki wybiciu okna na świat, poprzez port polski w Gdyni, związani dziś jesteśmy tysiącami sieci z całą niemal kulą ziemską. Nasz interes gospodarczy, nasza ekspansja w pewnych dziedzinach handlu zagranicznego przerzuciły szeroki pomost ponad Atlantykiem. Szukamy rynków zbytu dla

polskiej wytwórczości krajowej, szukamy tanich źródeł zakupu na nasz rynek wewnętrzny. Któż nam w tej gospodarczej dziedzinie dopomoże, jak nie nasi rodacy? Toteż obok patriotyzmu narodowego, z radością powinniśmy powitać coraz bardziej rozwijający się wśród Polaków za oceanem patriotyzm gospodarczy. Obopólna korzyść, stąd wynikająca, zwiąże nas jeszcze silniejszymi węzłami. Widzimy przeto, iż Polacy zagranicą nie są już dziś tułaczami bez ziemi i ojczyzny, lecz raczej pionierami polskiej ekspansji politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

WSPÓŁPRACA MACIERZY Z POLAKAMI ZAGRANICĄ

Świadomość, iż czwarta część Narodu Polskiego znajduje się poza granicami ojczystego państwa, nie powinna nas napawać ani żalem, ani trwożą. Jest to zjawisko normalne i świadczy jedynie o naszej żywotności, prężności i chęci ekspansji na cały niemal świat.

Minęły już bezpowrotnie te czasy, gdy tułacz polski, wygnany z ojcowizny, szedł w dalekie, nieznane ziemie, szukać kawałka chleba, gdy czekały go w tej wędrówce głód, nędza i poniewierka. Przed laty jeszcze kilkunastu był on jakby sierotą, bez ojca, bez matki, niemającym nikogo bliskiego w szerokim i nieznanym świecie.

Dziś, gdy kraj nasz, po latach niewoli i obcej gospodarki, odbudował się w samodzielne mocarstwo — zapragnął on rozciągnąć swe opiekuńcze ramiona na wszystkie lądy, po których tułała się polskość.

Początek tej opiece dało Państwo Polskie, stwarzając swe placówki dyplomatyczne i konsularne, które stały się jakby ekspozyturami Rzeczypospolitej poza jej politycznymi granicami. W ten sposób został nawiązany pierwszy kontakt z Polakami zagranicą. Kontakt ten stopniowo zaczął się zacieśniać w ściślejszą współpracę, do której wprzęgnięto również czynnik społeczny. Tak więc powstały pierwsze placówki społeczne, stworzone do roztoczenia opieki nad rodakami zagranicą, a mianowicie Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie Towarzystwo Emigracyjne oraz Towarzystwo Opieki kulturalnej nad Polakami, zamieszkałymi zagranicą im. Adama Mickiewicza.

Dzięki współpracy tych organizacji, po czteroletnich przygotowawczych pracach, doszedł do skutku w lipcu 1929 r. pierwszy Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy. Owocem I-go Zjazdu było powołanie do życia specjalnej placówki, mającej skonsolidować prace Polonii zagranicznej i związać je z krajem, a mianowicie — Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Zjazd ten stwierdził, że „Polacy z Zagranicy, połączeni nierozzerwalnymi więzami krwi, kultury i historii z Macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę duchową wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los ich im przebywać każe”.

Pięcioletnia wyteżona działalność Rady Organizacyjnej dała duże re-

zultaty. Jej staraniem został zorganizowany II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy, który się odbył w sierpniu 1934 r. Na zjeździe tym, wśród niebywałego entuzjazmu uczestników, proklamowano Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jako instytucję o charakterze stałym, która „nosi charakter związku naczelných zagranicznych organizacyj polskich, jednoczących w sobie wszystkie inne organizacje polskie danego terenu mniejszościowego lub emigracyjnego”.

Celem Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest: „utrzymywanie łączności pomiędzy skupieniami polskimi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą — w imię duchowej jedności Narodu Polskiego, jak również organizowanie współdziałania pomiędzy Macierzą a skupieniami polskimi zagranicą w zakresie ich życia narodowo-kulturalnego i organizacyjnego”, a wreszcie „obrona dobrego imienia Polski oraz interesów narodowych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą”.

Dotychczasowa działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy, zmierzająca do tych celów, wykazuje konieczność istnienia tak ważnej placówki. Utrzymuje ona ścisły kontakt ze wszystkimi ośrodkami życia polskiego zagranicą, współdziałając z nimi w dziedzinie potrzeb narodowych, kulturalnych i gospodarczych. Szczególną opiekę roztacza Światowy Związek nad życiem organizacyjnym młodzieży polskiej zagranicą, którego rozwój jest najlepszym czynnikiem obrony przed obcymi wpływami, na jakie jest wystawione każde dziecko polskie na obczyźnie.

Podczas II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy jedna z Komisji obradujących, kulturalno-oświatowa, stwierdziła, iż „podstawowym warunkiem zachowania polskości środowisk zagranicą jest posiadanie przez nie należycie zorganizowanego szkolnictwa polskiego”.

Troska o stan polskiej oświaty szkolnej poza granicami Państwa nurtuje w naszym społeczeństwie oddawna. Wyrazem jej była uchwała, powzięta przez Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską, który zawiązał się w latach 1930—1931, celem uczczenia ćwierćwiekowej rocznicy protestacyjnych strajków szkolnych, organizowanych przez patriotyczną młodzież polską pod zaborami rosyjskim i pruskim. Komitet ten stwierdził, iż walka o szkołę polską nie ustała. Przeniosła się ona poza dzisiejsze granice Państwa Polskiego na te wszystkie tereny, gdzie Polacy tworzą pewne skupienia.

Pragnąc przyjąć z doraźną pomocą tej młodzieży, która pozbawiona jest możliwości uczenia się po polsku nie tylko wskutek licznych trudności terenowych, lecz również z powodu braku odpowiednich środków materialnych — Komitet przeprowadził w latach 1930/31 doraźną zbiórkę wśród społeczeństwa polskiego w całym kraju. Zbiórka ta dała ponad pół miliona złotych (netto — zł. 511.490.61), z czego przeznaczono kwotę 450.000.— złotych na Majątek Za-

kładowy powołanej do życia nowej fundacji pod nazwą „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą”.

Celem Funduszu jest „popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego zagranicą oraz utrzymywanie w społeczeństwie polskim świadomości o potrzebie przeciwdziałania wynaradawianiu się młodego pokolenia polskiego zagranicą”.

O wielkim zrozumieniu przez społeczeństwo polskie szczytnych zadań, do których został powołany Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, świadczą przeprowadzane rok rocznie, w dniach od 15 stycznia do 15 lutego, na terenie całego kraju, pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, doraźne zbiórki na cele oświatowe zagranicą.

Pierwsza zbiórka, przeprowadzona w 1933 r., przyniosła blisko 360 tysięcy złotych czystego zysku (359.669.71). Zbiórka w roku następnym (1934) dała już ponad 428 tysięcy złotych (428.066.24). Trzecia zbiórka przewyższyła wszelkie oczekiwania jej organizatorów, wynikiem jej była bowiem blisko milionowa kwota (zł. 909.294.17). W zbiorce ostatniej (1936 r.) zebrano ogółem ponad 666 tysięcy złotych (.....).

W ciągu więc tak krótkiego czasu (łącznie z kwotą, zebraną w okresie 25-lecia walki o szkołę polską) społeczeństwo polskie w kraju dało blisko trzy miliony złotych na obronę dusz polskich dzieci przed wynarodowieniem.

Akcja Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą ma przed sobą olbrzymi teren do działania, jeśli się zważy, że do dziś zaledwie około 5% dzieci polskich kształci się w ojczystych szkołach, a 30% pobiera jedynie naukę języka polskiego, zaś ogromna ilość dziatwy polskiej, bo blisko 65% nie ma nawet możliwości uczenia się w języku ojczystym.

Społeczeństwo polskie w kraju odnosi się do swych rodaków poza granicami z jak najgorętszą sympatią, której wyrazem jest zarówno pomoc w organizowaniu dorocznych zbiórek na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, jak i doraźna współpraca ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy. Rodaków naszych, przybywających do Macierzy, wita się tu, w kraju, nader serdecznie i gościnnie. Pomimo to jednak mało ich znamy i częstokroć nie orientujemy się, w jakich warunkach żyją i pracują. Nic, albo prawie nic, nie wiemy o tych trudnościach, z jakimi zmuszeni są stale walczyć, by nie ulec obcym wpływom, by zachować swą polskość. Nie znamy ani ich potrzeb materialnych, czy duchowych, ani też ich zainteresowań, których skala jest nader rozległa.

Rodacy nasi poza granicami ojczystego kraju nie potrzebują ani współczucia, ani litości dla ich losu. Są to charaktery twarde, mocne, surowe, odporne na obce wpływy i pełne zapału do pracy, gdziekolwiek i jakkolwiek przypadła im w udziale. Ci, którzy nie posiadali tego hartu, dawno już za-

łamali się i odeszli. Na szczęście jest ich bardzo niewiele i żal po ich utracie jest niewczesny.

Dziś musimy poznać wszechstronnie to środowisko, które na obcych terenach reprezentuje rodzime, polskie walory duchowe.

Należy zbliżyć się z nim nie dorywczo, lecz stale współpracować, w imię nie tylko szczytnych haseł, lecz także w imię politycznych i gospodarczych korzyści, jakie nam da ta współpraca.

Podczas, gdy od strony Polonii Zagranicznej problem współpracy został rozwiązany przez stworzenie Światowego Związku Polaków z Zagranicy — to wysiłki społeczeństwa polskiego w kraju nie były dotychczas ujęte we właściwe ramy, a nawet w organizacji polskich sił społecznych, dążących do zacieśnienia węzłów z Polonią Zagraniczną, istniała duża luka.

Oprócz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, który urządza do- roczne zbiórki na budowę i utrzymanie szkół polskich poza granicami Rzecz- pospolitej, na terenie całej Polski istnieje wiele zrzeszeń, które interesują się poszczególnymi terenami Polonii Zagranicznej.

Wprawdzie duża liczba tych zrzeszeń (około 20) jest świadectwem wiel- kiego i istotnego zainteresowania społeczeństwa naszego Polonią Zagranicz- ną, lecz równocześnie stan takiego rozdrobnienia wysiłków niewątpliwie zmniejsza wydajność pracy.

Od dłuższego czasu ogólnie dawał się wyczuwać brak wielkiej organi- zacji, któraby swym działaniem objęła szerokie warstwy polskiego społec- zeństwa, organizując je dla niesienia moralnej i materialnej pomocy na rzecz Polonii Zagranicznej.

W zrozumieniu konieczności takiej skoordynowanej akcji, celem nawią- zania stałej realnej współpracy i przebudowy w tym kierunku psychiki ca- łego naszego społeczeństwa — zostało powołane do życia w 1936 roku „TO- WARZYSTWO POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ”.

Celem Towarzystwa jest „pogłębienie poczucia jedności narodowej z Po- lonią Zagraniczną, zapoznanie społeczeństwa z jej stanem i potrzebami, niesienie jej pomocy materialnej i moralnej w najszerszym zakresie poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Fundusz Szkolnictwa Polskiego Za- granicą oraz propagowanie zadań i działalności Światowego Związku Pola- ków z Zagranicy na wewnątrz kraju”.

Z tymi hasłami wkracza Towarzystwo w życie, wierząc głęboko, iż znaj- dą one gorący oddźwięk w całym polskim społeczeństwie. Budowa nowej, potężnej Polski, której ambasadorami poza granicami państwa staną się nasi rodacy na obczyźnie, otrzyma już nie tylko podkład uczuciowy, lecz również

silny fundament, oparty na realnych wartościach, jakie ta współpraca wnie-
sie zarówno w ich, jak i w nasze życie społeczne, kulturalne i gospodarcze.

Zarząd Główny Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — wierzy, iż
akcja, podjęta przez nie, spotka się w społeczeństwie polskim z należyтым
rozumieniem i całkowitym poparciem. Albowiem pamiętać musimy, że praca
Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, to szczytny obowiązek wobec
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

**WSZYSCY DO SZEREGÓW TOWARZYSTWA POMOCY POLONII ZA-
GRANICZNEJ!**

Opracował

KAZIMIERZ GRUDZIŃSKI

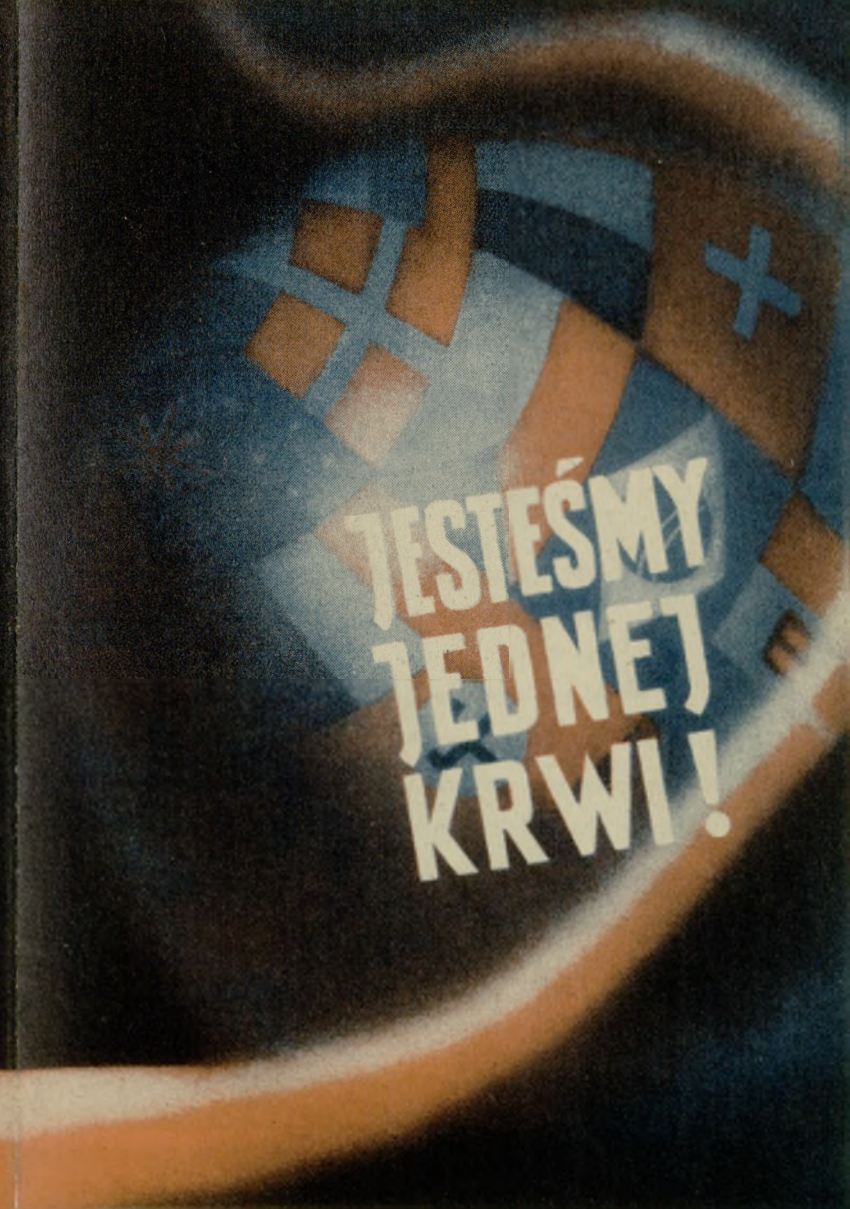


560
908716/88



POLAKÓW

NA ŚWIECIE



.....
(Imię i nazwisko)

....., dnia..... 193..... r.

.....
(Stanowisko i zawód)

.....
(Adres szczegółowy)

Do
Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej
Zarząd.....

w.....
.....

Zgodnie z § 7 statutu Towarzystwa proszę (imy) o zaliczenie mnie (nas) w poczet członków Towarzystwa.

Składki członkowskie w wysokości zł. 2.40 – zł. 24. – rocznie obowiązuję (emy) się wpłacać regularnie. Jednocześnie powołuję (emy) się na członków Towarzystwa pp.....
.....
.....

.....
podpis

Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej

Zarząd Główny i Biuro Zarządu Głównego — Mazowiecka Nr. 1 m. 5 tel. 3-00-88

Skład Zarządu Głównego:

Prezes — Julian Piasecki — Wiceminister Komunikacji.

Wiceprezes — pułk. dypl. Władysław Kiliński, Szef Gab. Min. Spraw Wojsk.

Sekretarz — inż. Leon Stachórski.

Skarbnik — Emil Modrycki, dyr. Banku Polskiej Kasy Opieki.

Z-ca Skarbnika — Stanisław Dąbrowski, wiceprezes Zarządu Funduszu Szkolnictwa
Polskiego Zagranicą.

Członek Zarządu — Jan Dębski, dyr. Ligi Morskiej i Kolonialnej.

„ „ — Stefan Szwedowski, wiceprezes Światowego Zw. Polaków z Zagr.

„ „ — Melchior Wańkiewicz.

„ „ — pułk. poseł Jerzy Świdziński.

„ „ — Mieczysław Fularski, dyr. Polskiego Biura Podróży „Orbis”.

„ „ — Mieczysław Zaleski, dyr. Polskiego Związku Zachodniego.

Adresy Zarządów Okręgów Tow. Pom. Polonii Zagranicznej:

Okręg Pomorski — Toruń, Dom Społeczny, mgr. Marian Wojnowski.

Okręg Kielecki — Kielce, Prokurator Otto Uhlig, Sąd Okręgowy.

Okręg Krakowski — Kraków, Pomorska 2 (Dom Śląski).

Okręg Lubelski — Lublin, Roman Ślaski, Zarząd Miejski.

Okręg Łódzki — Łódź, Gdańska 19. Biuro T. P. P. Z.

Okręg Poleski — Brześć n/B., Kurator Romuald Petrykowski, Kuratorium.

Okręg Poznański — Poznań, Red. Winiewicz Józef, Poczta 9. („Dziennik Poznański”).

Okręg Śląski — Katowice, Urząd Wojewódzki, Kurator dr. Tadeusz Kupczyński.

Okręg Wileński — Wilno, Orzeszkowej 11-a, lokal Federacji.

Okręg Warszawski — Warszawa, Senator Zygmunt Beczkowicz, Odolańska 50.

Okręg Wołyński — Łuck, Józef Starzyk, Inspektor Szkolny.

Okręg Stołeczny — Warszawa, Julian Kulski, Wiceprezydent m. st. Warszawy.

Okręg Lwowski — Lwów, dr. Stanisław Ostrowski, Prezydent m. Lwowa, Magistrat.

Okręg Tarnopolski — Tarnopol, Prezes Sądu Okr., Kazimierz Ceglecki.

Samodzielny Obwód Gdynia — Gdynia, dyr. Grabowski Władysław, dyr. B.G.K. w Gdyni.